

23, rue Talbott, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

21 <sup>maja</sup>  
<sub>mai</sub> 1972

Rok wydania XV Nr 21 (761)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



**Wielki sukces „MAZOWSZA” w Paryżu**

Fotoreportaż z występów — str. 12-13

Fot. W. SŁAWNY

FP 2373

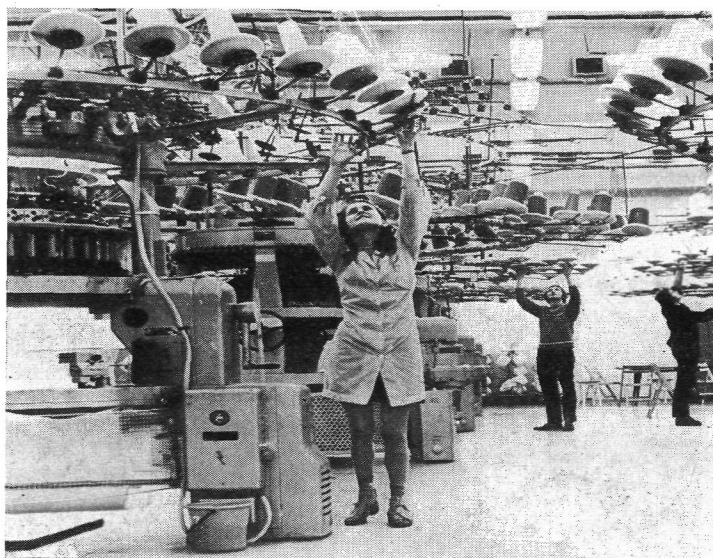
# ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



Cały Kraj uroczyście obchodził 1-majowe święto. Barwne pochody przeszły ulicami wszystkich miast, miasteczek i wsi. Centralna manifestacja odbyła się w Warszawie. Tradycyjnie już pochód otworzyli przywódcy partii i rządu. Po zajęciu przez nich miejsc na trybunie, I sekretarz KC PZPR Edward Gierek wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in.: „Naród polski, klasa robotnicza, chłopci i inteligencja witają dziś pierwszomajowe święto z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. W roku, który minął, we wszystkich regionach naszego Kraju praca narodu stworzyła nowe, cenne wartości, pomnażając siłę gospodarczą i społeczną Polski, służąc polepszeniu warunków bytu ludzi pracy i wzbogacając ich życie duchowe”. Potem ruszył kolorowy pochód, mieniący się białą, czerwienią i błękitem sztandarów i transparentów. Przez cztery godziny ci z trybuny i ci idący całą szerokością ulicy Marszałkowskiej wymieniali pozdrowienia i kwiaty



▲ Pięć tysięcy tytułów o łącznym nakładzie 120 mln egzemplarzy to w największym skrócie bilans 25-letniej działalności Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, którego jubileusz zbiegł się z obchodzonymi w Kraju „Dniami Oświaty, Książki i Prasy”. Jubileuszowa pięciotysięczna książka, która ukazała się na 25-lecie Wydawnictwa, jest I tom pracy Wł. Kowalskiego pt. „Wielka koalicja”. Na zdjęciu — fragment dorobku edytorskiego Wydawnictwa MON



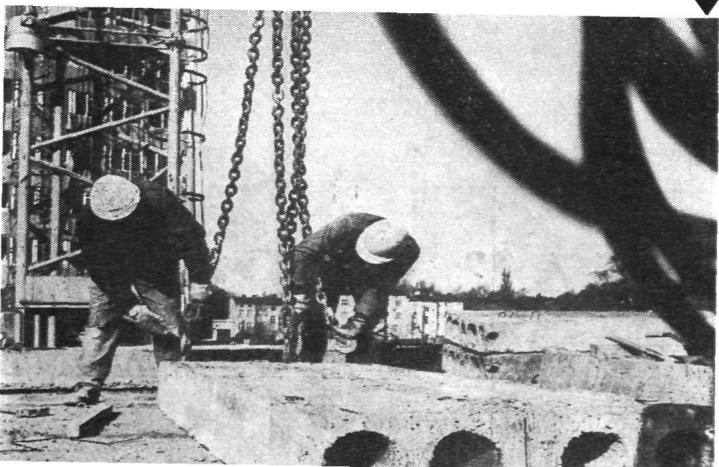
W łódzkiej dzielnicy Teofilów powstaje nowoczesny kombinat tekstylno-konfekcyjny, który będzie wytwarzał tkaninę białą (polska nazwa znanej w świecie kremliny) z przędzy dostarczanej przez toruńską „Elanę”. Po całkowitym uruchomieniu kombinatu w 1976 roku wytwarzać się tu będzie 16 milionów metrów bieżących tkanin rocznie. Łódzki kombinat zatrudni wówczas prawie dziesięć tysięcy pracowników. Montowane tu urządzenia i maszyny, sprowadzone z Francji, Włoch i NRF, należą do najnowocześniejszych w światowym przemyśle włókienniczym. Pierwsze wydziały „Teofilowa” podjęły już produkcję. Na zdjęciu: hala maszyn cylindrowych



▲ 450 górników „fedrowało” w ciągu 2 dni na terenie Zamku Królewskiego, włączając się czynnie do wielkiej akcji odbudowy. Przyjechali ze Śląska i Zagłębia na trzydniową wycieczkę do stolicy (zorganizowaną przez Zjednoczenie Budownictwa Górniczego w Katowicach) i część spędzonego tu czasu przeznaczili na pracę przy Zamku. Była to pierwsza grupa śląskich górników, która — jak powiedzieli — zapoczątkowała górniczą sztafetę zamkową. Na zdjęciu: górnicy przy spawaniu stalowych konstrukcji

## Zdjęcia: CAF

▲ Inicjatywa młodzieży śląskiej, która własną pracą na budowie nie tylko skraca okres czekania na spółdzielcze mieszkanie, ale i obniża wkłady finansowe (wynagrodzenie za pracę zaliczane jest na poczet kosztów mieszkania), podejmowana jest coraz szerzej i w innych regionach Kraju. Również w Swinoujściu 40 młodych fachowców — betoniarzy, montażystów, zbrojarzy — uczestniczy w pracach budowlanych 5-kondygnacyjnego bloku, w którym, wg planu, zamieszkać powinna już w czerwcu. Tego rodzaju umowy młodych ludzi z inwestorem są korzystne dla obu stron. Spółdzielnia mieszkaniowa ma rozwiązany problem znalezienia pracowników budowlanych, których ciągle brak, młodzi zaś zdobędą własne mieszkanie i szybciej, i taniej



▲ Wrocławskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Paczkowie, zlokalizowane w starym korycie Nysy, zaliczane są do największych i najnowocześniejszych tego typu przedsiębiorstw w Kraju. Wszystkie prace są tu zmechanizowane. Żwir z Paczkowa otrzymują m. in. fabryki domów w Łodzi i Warszawie. Obecnie Zakłady dostarczają budownictwu 1,2 mln ton najlepszej jakości tego surowca



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym  
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

## SKLEPIE POLSKIM

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcin, Komunii świętej  
imienin oraz wesel.

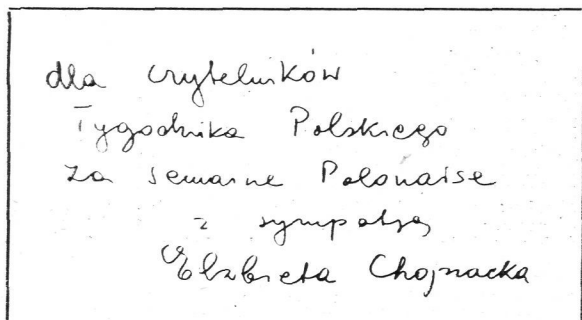
Metro Wagram tel. 622-55-52.

Sklep nieczynny w niedzielę

# ELŻBIETA CHOJNACKA KLAWESYNISTKA ROKU 2000



Elżbieta Chojnacka: muzyka stała się pasją mego życia. Gra na klawesynie łączy muzykę barokową z współczesną, co stanowi o atrakcyjności klawesynu



**L**OUIS SERANNE, znany krytyk muzyczny, w artykule zamieszczonym w „Paris Match” nazwał Elżbietę Chojnacką, klawesynistką roku dwutysięcznego. Wkrótce po tej wypowiedzi artystka nagrywa płytę w firmie „Philips”, a nagranie zostaje zaopatrzone znamennym tytułem „Klawesyn 2000”. I oto w kwietniu bieżącego roku jedna z największych klawesynistek na świecie daje dwa koncerty w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Przyjeżdża w towarzystwie równie fascynującego artysty, 33-letniego kompozytora, dyrygenta, Mariusza Constant. Dla nas jednak w centrum zainteresowania pozostaje oczywiście Elżbieta Chojnacka. Należy ona bowiem do tej grupy artystów polskich, którzy są ambasadorami polskiej muzyki współczesnej na świecie.

Elżbieta Chojnacka uczestniczy w działalności paryskich ośrodków muzyki współczesnej: „Domaine Musical”, „Ars Nova” i „Musique Vivant”. Występowała jako solistka z Orkiestrą Paryską, orkiestrą kameralną ORTF, orkiestrami Radia Szwajcarii Romyńskiej i Radia Belgijskiego oraz z orkiestrą Filharmonii Narodowej w Warszawie i Filharmonii Wrocławskiej.

Zanim wysłuchałem koncertu pani Elżbiety odwiedziłem ją w jej rodzinnym domu przy ul. Francuskiej na Saskiej Kępie. Matka pani Elżbiety jest także muzykiem z wykształcenia, pianistką.

— Elżbieta już od dziecka wykazywała olbrzymie zdolności muzyczne — mówi matka. Mając zaledwie 6 lat zaczęła grać. Zawsze uczyła się bardzo dobrze. Już w 16 roku życia zdała maturę.

— Tak więc wrodzone uzdolnienia muzyczne i atmosfera domu zadecydowały o dalszej drodze muzycznej pani Elżbiety?

— Na pewno tak.

W tym momencie córka znakomitej pianistki przerywa rozmowę, gdyż czeka już mój



Marius Constant — twórca muzyki operowej i baletowej komponuje dla Elżbiety Chojnackiej i Rolanda



Matka p. Elżbiety (zdj. u góry) i prof. Łosakiewicz (u dołu) widują klawesynistkę z okazji jej występów w Polsce



# ELŻBIETA CHOJNACKA KLAWESYNISTKA ROKU 2000

Dokończenie ze str. 3

„konkurent” z Polskiego Radia. Błyskawicznie zadaje pytania. Oto co mówi o sobie pani Elżbieta:

— Po ukończeniu w roku 1962 Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie w klasie fortepianu, wyjechałam do Paryża i tam nastąpił mój pierwszy poważny koncert z klawesynem i muzyką baroku. Pracowałam pod kierunkiem znakomitego pedagoga Aimée Van de Viele. Na Międzynarodowym Konkursie w Vercelli we Włoszech zdobyłam pierwszą nagrodę za grę na klawesynie. Staje się on pasją mego życia. Jest to instrument o niewyczerpanych możliwościach brzmieniowych, a jednocześnie jako typowy instrument barokowy odnajduje oryginalne zastosowanie w muzyce współczesnej. Łączy on dwie epoki: muzykę baroku ze współczesną. Wielu kompozytorów średniego i młodego pokolenia, takich jak Ohana, Antoine Tisné, Ferrarri — tworzy specjalnie dla mnie, specjalnie dla klawesynu.

— W jaki sposób doszło do zetknięcia się Pani z Mariuszem Constant?

— Zaczęło się od „Candid”. Constant zaproponował mi wykonanie tego utworu w swym zespole „Ars Nova”. Zgodziłam się, oczywiście. To wspaniały kompozytor o olbrzymiej inwencji twórczej, wielkich zdolnościach eksperymentatorskich i wrodzonej wiedzy pedagogicznej. Ma specyficzną wadę słuchu: nie może słuchać gry na pojedynczym instrumencie, aby nie słyszeć jednocześnie „wewnątrz” całej orkiestry. Jest tak źle, że skarży się: „nawet kiedy sam gram na pianinie, słyszę smyczki, puzony i perkusję”. Constant jest twórcą nowatorskim, odkrywczym i wysoce oryginalnym.

— Jak często bywa Pani w Polsce?

— Niestety, bardzo rzadko.

— Pani najbliższe plany?

— Najpierw recital w Paryżu. Będzie to prawykonanie utworu współczesnego

na klawesyn, taśmę, chór. W maju recital w Lizbonie z okazji fundacji Gulbentian. W czerwcu kreowanie utworu muzyki współczesnej w mieście Bourges na klawesyn solo.

— Dziękuję i życzę Pani w imieniu Czytelników wielu sukcesów.

Tekst i zdjęcia: Jan KOTECKI

## Wystawa w Nicei

W Nicei w Palais de la Méditerranée odbyła się międzynarodowa wystawa, organizowana przez Centre Régional des Oeuvres Universitaires et Scolaires (CROUS), w której wzięło udział 800 studentów z 82 różnych krajów świata. Prócz licznej publiczności wystawę zwiedził również mer miasta Nicei p. Jacques Médecin.

Polskę reprezentował student wydziału literatury p. Tomasz Korzeniewski wystawiając kilka wyrobów polskiej sztuki ludowej wypożyczonych przez sekretarza „France-Pologne” w Nicei panią Unglinik. Stoisko było udekorowane polskimi plakatami turystycznymi i prospektami. Ludzie często zatrzymywali się przed stoiskiem, by wyrazić swoją sympatię dla Polski.

## Wycieczka na koncert »MAZOWSZA«

Dzięki inicjatywie komitetu „France-Pologne” w Nicei, z okazji przyjazdu zespołu „Mazowsze” do Cannes zorganizowana została wspólna wycieczka na tę imprezę dla Polaków i Francuzów z Nicei i okolic. Około 50 osób wzięło udział w tej wycieczce. Wszyscy byli oczarowani i zachwyceni wieczorem.

ODWIEDZAJCIE KREWNYCH I ZNAJOMYCH W KRAJU  
POSIADACZE PASZPORTÓW KONSULARNYCH  
JADĄ BEZ BONÓW

# TRANSTOURS

pierwszy organizator wyjazdów do Polski

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i zniżkowych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

**POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:**

**WARSZAWY — POZNANIA — KRAKOWA — WROCŁAWIA I KATOWIC**

**ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM**

**UNIKNIECIE KŁOPOTÓW I ZBYTECZNEGO ZACHODU**

PARIS-TRANSTOURS-49, av. de l'Opéra tél: 742-47-39

LILLE-Mme ZUWAL-53, rue des Arts „ 55.18.66

oraz korespondenci terenowi

Licence A 132

## Zbudujemy drugą Polskę

**T**AKIE hasło rzucił Edward Gierek, a społeczeństwo w Kraju rychno je podchwyciło. I to chyba jest najważniejsze. Oczywiście na początek. Po wydarzeniach grudniowych mogło się wydawać, że nie łatwo przyjdzie zaprezentować społeczeństwu program, który pobudzi wyobraźnię i stanie się początkiem nowego zrywu najtrudniejszego, bo realizującego się w codziennej, żmudnej pracy. A jednak pesymiści nie mieli racji, chociaż zaraz po grudniu 1970 r. nie łatwo im było przeciwstawić inne racje. Racje patriotyzmu, wiary w możliwości Kraju oczekującego nie zbioru deklaracji, ale rozsądnego, rzeczowego i przekonującego planu Naprawy, Rozmachu i Wizji Przyszłości. Taki program Kraj otrzymał. Prawdziwa to teza, że w nowoczesnym społeczeństwie prawie niemożliwe jest osiągnięcie wyraźnych efektów w pojedynkę, równocześnie jest prawdą, że kierownictwo państwowe, a więc grono nieliczne, swoją postawą, umiejętnością przedstawiania i proponowania celów i rozwiązań może stworzyć klimat, w którym nawet surowa prawda nie będzie zbyt ciężka do przyjęcia. Ten program, który tak obrazowo nakreślił i plastycznie scharakteryzował Edward Gierek — *zbudujemy drugą Polskę* — pobudził wyobraźnię Polaków w Kraju.

Tajemnica tego pobudzenia jest prosta dla tego, kto zna Polaków. Wyrosło nowe pokolenie, które nie zna wojny. Wyrosło co prawda na pięknych tradycjach ruchu oporu w Polsce i — trzeba podkreślić wyraźnie — także i we Francji. Francja bowiem dla wszystkich pokoleń Polaków jest państwem, w którym powstały idee wolności, zmagania z uciskiem, wiary w człowieka. Nowe pokolenie Polaków zdaje sobie dziś jednak doskonale sprawę i z tego, że miejsce Polski w świecie określa nie

tylko wkład zbrojny w II wojnę światową, ale także tysiące, miliony ton wyprodukowanej stali, dziesiątki i setki spuszczonej na wodę statków, setki milionów kilowatogodzin energii elektrycznej. Miejsce Polski w świecie określa wreszcie także miara i zakres patriotyzmu pracy i wiedzy każdego Polaka. Z uwagą obserwuje się w Kraju dyskusje na temat usprawnienia, rozwoju i unowocześnienia szkolnictwa wyższego w wysoko rozwiniętych państwach Europy zachodniej, w tym także — rzecz jasna — i Francji. Nawet ludzie niechętni Polsce Ludowej przyznają, że w dziedzinie upowszechnienia oświaty i rozbudowy wyższych uczelni Kraj poczynił imponujące postępy. Może ucieszą krytyków wszelkich osiągnięć w Kraju, jeśli powiem, że zdaniem specjalistów przepowiadających przyszłość, to znaczy planistów i demografów, wystąpił w Kraju deficyt kadr z wyższym wykształceniem. Dodajmy, że w stosunku do potrzeb rozwijającej się dynamicznie gospodarki. Oto kilka danych na ten temat, podanych przez ludzi znających się na rzeczy. W roku 1975 deficyt wyniesie około 50 tysięcy osób. Do roku 1970 uczelnie w Kraju wykształciły 500 tysięcy specjalistów a prognozy na rok 2000 zakładają, że liczba ich ma osiągnąć dwa miliony!

**L**ICZBY tu podane określają potrzeby i zadania, jakie stoją przed Krajem w dziedzinie kształcenia. Niemało nadziei pokłada się w szeroko pojętej wymianie kulturalnej z innymi państwami. Stąd notuje się stale zwiększający się nacisk środowisk naukowych i studenckich na rozszerzenie wymiany i współpracy z Francją. Kwestia ta znajduje pełne zrozumienie w pogrudniowym kierownictwie państwowym, w którym jak dobrze wie francuska i polska opinia publiczna, zna-

leżli się ludzie znający Francję, jej język, kulturę i potencjał naukowy. Można zadać sobie pytanie, raczej na marginesie, czy olbrzymie zapotrzebowanie na ludzi z wyższym wykształceniem, ale nie tylko, bo i średnim, tłumaczyć można jedynie rozbudową przemysłu w Kraju?

**C**HYBA nie tylko. Hasło Edwarda Gierka „Zbudujemy drugą Polskę” pociąga za sobą równoczesną poprawę warunków materialnych każdego obywatela oraz jednoczesne stworzenie najlepszych warunków wszechstronnego rozwoju Kraju. Te wszystkie cele podwojenia, polepszenia warunków bytowania, podwojenia liczby fabryk i budynków mieszkalnych — upraszczając oczywiście wielki program rozbudowy Kraju — pociągają za sobą konieczność zwiększenia wymagań zarówno w dziedzinie znajomości kierowania, jak i wiedzy wszystkich obywateli w Polsce. Z obliczeń przedstawionych przez znawców problemu wynika np. że wśród pracowników w najważniejszych gałęziach przemysłu w Kraju 16 proc. ukończyło wyższe szkoły, 58 proc. średnie, a 26 proc. posiada niepełne wykształcenie średnie. Wielu ludzi na kierowniczych stanowiskach może wylegitymować się długoletnim stażem pracy i praktyczną znajomością rzeczy, brak im natomiast dyplomu. Wielu z tych ludzi wywodzi się z okresu powojennego, kiedy ze zrozumiałych względów nie pytało zbyt natarczywie o dyplom, ale o stosunek do nowego ustroju. Dziś te zmartwienia Kraju pierwszych lat powojennych znikły i niewiele już ludzi o nich pamięta. Dziś konsekwentnie łączy się wymagania rewolucji naukowo-technicznej z celami ideologicznymi i politycznymi. Ta konsekwencja to właśnie zielone światło dla wiedzy, talentów i śmiałości w stawianiu czoła skomplikowanym problemom. Przed Krajem perspektywa podwojenia tego wszystkiego co już zbudował. **PERSPEKTYWA ZBUDOWANIA DRUGIEJ POLSKI.**  
Henryk KAWKA

# Polsko-francuska współpraca naukowa

**T**RADYCYJNE więzy łączące naukę polską z nauką francuską, w ciągu ostatnich lat znacznie się ożywiły; oprócz dawnej współpracy Polski i Francji w dziedzinie nauk humanistycznych, gdzie tradycje współdziałania i przyjaźni są najstarsze, umocniły się i rozwinęły kontakty i współpraca w zakresie nauk ścisłych i technicznych. Współpraca w tych nieco nowszych dziedzinach wyrosła m. in. na gruncie współdziałania Polskiej Akademii Nauk z Centre National de la Recherche Scientifique, a także z innymi ośrodkami naukowymi we Francji.

Polega ona m. in. na współpracy placówek naukowych tych instytucji — PAN i CNRS w zakresie prowadzonych wspólnie badań naukowych w wielu dziedzinach takich jak np.: biochemia, biofizyka, chemia fizyczna, automatyka, budownictwo wodne, geodezja satelitarna, ekologia, geologia, socjologia.

W końcu ub. roku podpisane zostało także porozumienie o współpracy naukowej między Uniwersytetem Wrocławskim a Uniwersytetem w Lille III w zakresie nauk społecznych i humanistycznych. Przeprowadzone zostały również wstępne rozmowy z Uniwersytetem Lille I — nauki matematyczno-przyrodnicze i techniczne.

Ważnym czynnikiem współpracy naukowej są organizowane międzynarodowe spotkania naukowe — sympozja konferencje, seminaria z udziałem specjalistów z różnych krajów, w tym i z Francji, gdyż — jak wiadomo — wymiana poglądów naukowych sprzyja rozwojowi wspólnych prac badawczych.

I tak np. w różnych spotkaniach naukowych, które odbyły się w zeszłym roku w Polsce wzięli udział naukowcy z Francji. M. in. w XIV Polskiej Konferencji Mechaniki Ciała Stałego, w III Koloquium polsko-francuskim Instytutu Chemii Organicznej PAN, w konferencji polsko-francuskiej na temat struktury i mechanizmu w regulacyjnych czynnościach ludzkich (organizator Komitet Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych PAN), w konferencji polsko-francuskiej na temat zagadnień reologii organizowanej przez Instytut Podstawowych Problemów Techniki Polskiej Akademii Nauk, w Międzynarodowym Sympozjum na temat modeli matematycznych w hydrologii, w konferencji na temat współczesnych metod i problemów mechaniki cieczy i gazów, zorganizowanej przez IPPT PAN, w międzynarodowym kolokwium na temat Atlasu Historycznego polskiej sieci administracyjnej itp.

Jednym z dowodów ścisłych związków nauki polskiej i francuskiej jest fakt, że w gronie członków zagranicznych Polskiej Akademii Nauk jest 11 przedstawicieli francuskiej nauki: **prof. prof. Emile Benveniste, Fernand Braudel, Jean Fabre, Louis Robert, Iosias Braun-Blaquet, Arnaud Denjoy, Alfred Kastler, Paul Montel, Jean Debiesse, Leopold Escande, Robert Debré.**

Uczni ci od wielu lat utrzymują bliskie kontakty z polskimi ośrodkami badawczymi i niektórzy z nich w uznaniu zasług w dziedzinie polsko-francuskiej współpracy naukowej odznaczani zostali wysokimi polskimi odznaczeniami, a także otrzymali doktoraty honoris causa polskich uczelni. M. in. **prof. F. Braudel** posiada Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, doktorat honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, Doktorat honoris causa tej samej polskiej uczelni posiada **prof. A. Denjoy**. Także i polscy uczni otrzymali szereg godności i tytułów honorowych od francuskich instytucji naukowych i organizacji. I tak np. m. in. członkami korespondentami Akademii Nauk i Literatury w Tuluzie są **prof. prof. Stanisław Huckel, Janusz Lech Jakubowski, Jerzy Kuryłowicz, Wacław Olszak, Prof. Stanisław Lorentz** jest członkiem Académie Nationale des Sciences, Belles Lettres et Arts de Bordeaux, **prof. Kazimierz Michałowski** — członkiem Société Française d'Égyptologie.

Polscy uczni otrzymali także doktoraty honoris causa francuskich uczelni, m. in. **prof. dr Kazimierz Kuratowski** — Uniwersytetu Paryskiego, **prof. dr Jan Dylik** — Uniwersytetu w Strasburgu.

Najwyższe francuskie odznaczenie — Order Legii Honorowej posiada znakomity polski filozof **prof. dr Tadeusz Kotarbiński**.

Niezależnie od bezpośrednich stałych kontaktów Stacja Naukowa PAN w Paryżu publikuje specjalne „Zeszyty”, zawierające informacje o polskich osiągnięciach badawczych oraz teksty odczytów i wykładów wygłaszanych w Stacji, które są abonowane przez wiele ośrodków naukowych we Francji, a także i poza Francją.

Przedstawiona w dużym skrócie współpraca naukowa Polski i Francji nie oddaje oczywiście jej pełnego zakresu. W pewnym tylko stopniu obrazuje stan obecny i częściowo perspektywę. Wspólne tematy badawcze nad którymi pracują polscy i francuscy uczni ustalane są wspólnie z myślą o dniu dzisiejszym i przyszłości.

**Teresa SKRZYŃSKA**

## RENDEZ-VOUS à VARSOVIE

voyagez par avion  
c'est si rapide ! .....

.....et tellement moins cher !

DEMANDEZ NOTRE BROCHURE

RÉSERVEZ VOS PLACES.

**NO TO CO**  
CLUB DE POLOGNE

69, place de la RÉUNION - PARIS 20<sup>e</sup>

TÉL : 366-18-96

club n° 787 loi 1901

### CHOISISSEZ VOS DATES DE DEPARTS

<b>1</b>	30 AVRIL au 28 MAI			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	9 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	12 h
<b>2</b>	30 AVRIL au 1 <sup>er</sup> JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
<b>3</b>	28 MAI au 1 <sup>er</sup> JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
<b>4</b>	28 MAI au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
<b>5</b>	2 JUILLET au 30 JUILLET			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
<b>6</b>	2 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
<b>7</b>	2 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
<b>8</b>	30 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
<b>9</b>	30 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
<b>0</b>	27 AOUT au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30

**NO TO CO** 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20<sup>e</sup> - Tél. 366-18-96

Je soussigné

NOM

Prénom

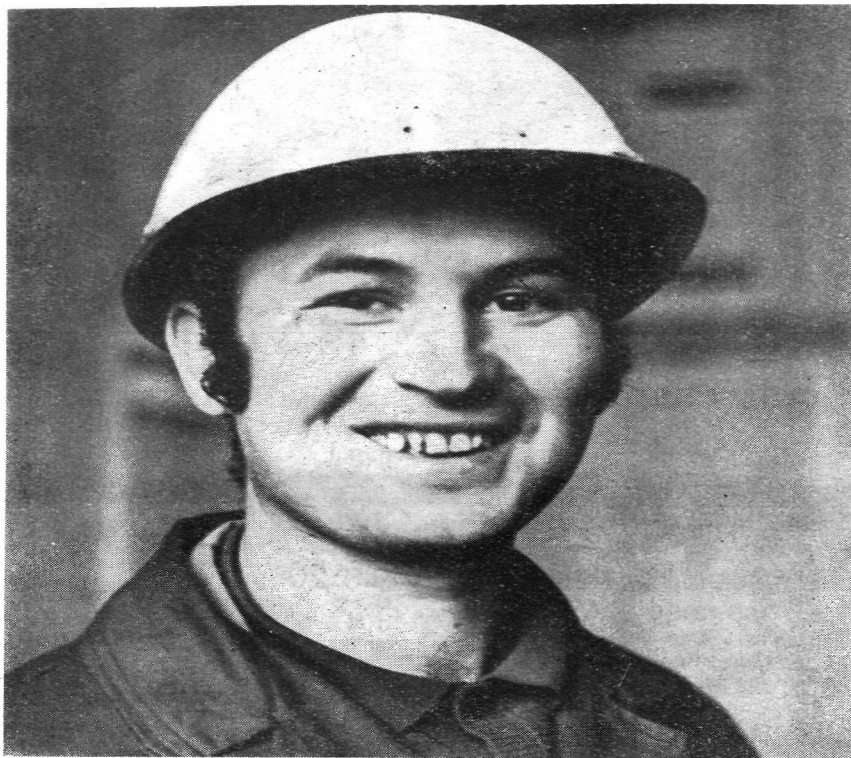
né(e) le

ADRESSE

TEL.

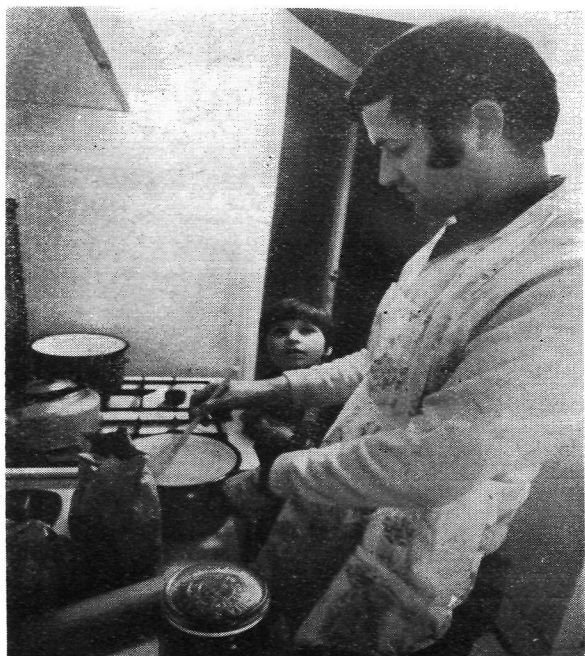
Je choisis le voyage n°  du..... au..... 19

**Désirerais Recevoir vos Brochures ETE 72 Voyages et Sejours en POLOGNE**



Głowa rodziny, Stanisław Zieliński, lat 27 — ambitny, kształcący się, ma rodzinę składającą się z trzech kobiet, które bardzo kocha

# JAK ŻYJE MŁODY POLAK



Być może u teściów było lepiej, ale czasem warto gotować obiad dla córeczek, byle mieszkać we własnych ścianach. Pan Stanisław nie narzeka, nie wstydzi się fartuszka w kwiaty i można o nim powiedzieć, że jest nowoczesnym mężem



Najmłodsza kobieta w rodzinie ma rok i dwa miesiące. Pan Zieliński potrafi się zająć także ułożeniem Ani do snu. Trzeba koniecznie podkreślić, że w rodzinie państwa Zielińskich panuje, jak dotychczas, wzorowe równouprawnienie

W gwarze dzieciarni przed domem, w którym mieszkają państwo Zielińscy, trudno odszukać pięcioletnią Jolę. Fotograf budzi oczywiście sensację. Nie co dzień takie wydarzenie na placu zabaw



**P**RZEDSTAWIAMY dziś typową młodą polską rodzinę, jedną z tysięcy rodzin, jakie żyją w Warszawie. Jest więc on — głowa rodziny, Stanisław Zieliński, lat 27 i jego trzy kobiety. Pani Wiesława, lat ... Stop: wieku mężatek, nawet młodych, dżentelmen nie ujawnia. Panna Jola, lat 5, panna Anna, lat jeden i dwa miesiące; zaczęła już mówić, ale chodzić stanowczo nie chce, woli być noszona na rękach, jak to kobieta. Mieszkają w nowym osiedlu, przy małej spokojnej uliczce o romantycznej nazwie Starej Baśni. Zaprosili mnie do siebie do domu; odwiedziłem również p. Wiesławę i p. Stanisławę w pracy. Starąłem się dokładnie poznać ich zajęcia, marzenia, wydatki, kłopoty, aby jak najwierniej przedstawić ich życie.

W północnej części Warszawy, tam gdzie przed kilku wiekami znajdowała się wieś Polków, miejscowość Joli Bord i folwark Fawory, w ciągu ostatnich kilkunastu lat powstały ogromne dzielnice mieszkaniowe. Spośród dziesiątków zbudowanych tu ostatnio osiedli, znajdują się tu zaliczane do najpiękniejszych w Warszawie a nawet w całym Kraju; obfitość zieleni sprawia, że mówi się o Żoliborzu jako o mieście-ogrodzie. W jednym z tych osiedli znajduje się ulica Starej Baśni.

## PIERWSZY CEL — ZAWÓD

Ale tu sprowadzili się Zielińscy stosunkowo niedawno, niecałe dwa lata temu. Dla Stanisława był to powrót w rodzinne strony. Na Bielanach urodził się niemal w przeddzień Powstania Warszawskiego, w lipcu 1944, w momencie, co tu dużo mówić, fatalnym. Rodzicom Stasia, oprócz walki o zachowanie przy życiu siebie i starszych dzieci, dośrza troska o niemowlaka.

Ale te miesiące, najtrudniejszy okres swego życia, Stanisław zna tylko z opowiadań rodziców. Pierwsze obrazy, jakie utrwaliły mu się w pamięci, związane są z powojennymi Bielanami i całym Żoliborzem, spalonym, odbudowywanym początkowo na poziomie parteru w postaci klekonych naprędc domków z cegieł i blachy, potem z wznoszonymi blokami, przez wiele lat nieotynkowanymi, gdyż trzeba było bezdomnym dostarczyć jak najwięcej izb, wreszcie z pięknymi dzielnicami, które wypierają starą zabudowę. Gdy miał dziesięć lat lubił po szkole biec z kolegami na pole zwane Piaskami, skąd widać było jak na dłoni rosnące obiekty huty Warszawa. Pola dziś już nie ma, rośnie tam jedno z największych warszawskich osiedli, huta za to dziś stała się dla Stanisława drugim domem.

Z hutą zresztą był związany niemal od początku jej powstania przez ojca, który tam pracował i oczekiwał emerytury. Trudno się więc dziwić, że gdy Staś skończył szkołę podstawową, stary Zieliński zdecydował: pójdziesz do huty do szkoły.

— Nie było to wbrew mojej woli — mówi dziś Stanisław. — Huta, swym ogromem oddziaływała na moją wyobraźnię. Chciałem tam pracować.

Ale zanim zaczął pracować, przez trzy lata uczył się fachu walcownika w przyhutniczej szkole zawodowej. Nauka jak we wszystkich szkołach, łącznie z wyższymi, była bezpłatna; za stypendium, jakie otrzymywał za dobrą naukę, mógł kupować książki, zeszyty, a nawet od czasu do czasu coś z ubrania, odciążając szczerą ojcowską kieszeń. Szkoła zawodowa poza tym, że zaczęła w Zielińskim kształtować fachowca, wykształconego człowieka, miała wpływ na jeszcze jedno wydarzenie w jego życiu. Miał tam kolegę od serca, Zbigniewa; koleżeństwo przedziębniło się w przyjaźń, bywali u siebie, poznał cioteczną siostrę Zbigniewa, Wiesławę. Ale wybiegam w przyszłość.



Bez względu na pogodę wybiera się na długi spacer ze starszą córeczką

Także zakupy artykułów spożywczych należą do obowiązków taty Zielińskiego

Rano trzeba się przywitać z Anią, która lubi opowiadać różne historie swoim nieporadnym jeszcze językiem. Panna lubi, gdy tatuś nosi ją na rękach



Cała rodzina w komplecie: Pani Wiesława, pan Stanisław, pięcioletnia Jola, mała Ania, duża lala, no i kacuzia

Zdjęcia: Leszek ŁOZYŃSKI

Skończył szkołę, rozpoczął pracę w walcowni półwrobów i aby zdobyć pełne techniczne wykształcenie oraz maturę zapisał się do wieczorowego technikum przy hucie. Było to dość pracochłonne i czasochłonne, ale czasu starczało na lody czy kino z Wiesią. Nie zapomniał o niej podczas dwuletniej służby wojskowej; nie zapomniał też o przerwanej nauce w technikum. Po powrocie z wojska młodzieńki kapral rezerwy artylerii, wrócił do swego zakładu pracy, do nauki i do marzeń o Wiesi.

Tym razem rozpoczął pracę na wydziale mechanicznym jako rozdzielca, po pewnym czasie awansował na kierownika wydziałowej wypożyczalni narzędzi; potem przeszedł do swej obecnej pracy, do gospodarki narzędziowej w dziale głównego mechanika. Z Wiesią pobrali się, po roku urodziło się dziecko. Stanisław twarde uczył się w technikum na wydziale przeróbki plastycznej. Oboje wspominają tamten okres jako wyjątkowo ciężki. Dziecko; oboje pracowali zawodowo — pani Wiesława po skończeniu technikum ekonomicznego otrzymała posadę księgowej w Polskim Radiu; wreszcie jego nauka, z którą łączyły się nie tylko zajęcia w szkole, ale i odrabianie lekcji w domu. Oboje ledwie przekroczyli dwudziestkę, istnie dzieciuchy. Mieszkali u jej rodziców w śródmieściu Warszawy; na własne mieszkanie zaczęli dopiero składać.

— Zresztą całe szczęście, że mieszkaliśmy u teściów — wspomina dziś p. Stanisław. Pomagali nam opiekować się dzieckiem a z teściami, wbrew powszechnym anegdotkom, stosunki układały się zawsze znakomicie.

Zapisałi się do Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, z którą zakład Stanisława, huta Warszawa, podpisał umowę o corocznym dostarczaniu jego pracownikom określonej liczby mieszkań. Ale i tak czekali cztery lata. W krótkim okresie zbiegły się w rodzinie Zielińskich trzy ważne wydarzenia: Stanisław ukończył technikum i otrzymał tytuł technika z pełnymi prawami wstępu na wyższą uczelnię; przeprowadzka do nowego, trzypokojowego mieszkania na Bielanach oraz urodziny drugiej córeczki.

## NA DOROBKU

Tak oto zaczął się nowy etap ich życia. Trwa on zresztą do dziś. Jego główne cechy charakterystyczne: pełna samodzielność rodziny oraz względna stabilizacja.

W momencie, kiedy rozpoczynał się ten nowy etap, rodzina stanęła przed poważnymi problemami natury ekonomicznej. Pierwsze poważne wydatki wynikały z nabycia mieszkania oraz przeprowadzki. Do tego trzeba dołączyć wszystkie sprawy związane z urządzeniem mieszkania. Wprawdzie w poprzednim okresie kupowali odzież, drobne sprzęty gospodarskie, teraz jednak przyszedł moment nabycia mebli, pełnego wyposażenia gospodarskiego itp. A wiadomo, młodzi są niecierpliwi i uważają, że wszystko trzeba mieć jak najszybciej, jeśli nie już. Wprawdzie pani Wiesława, jak zauważyłem, jest i rozsądna i gospodarna, ale tu znów działa ambicja męża, aby we własnym mieszkaniu żonie

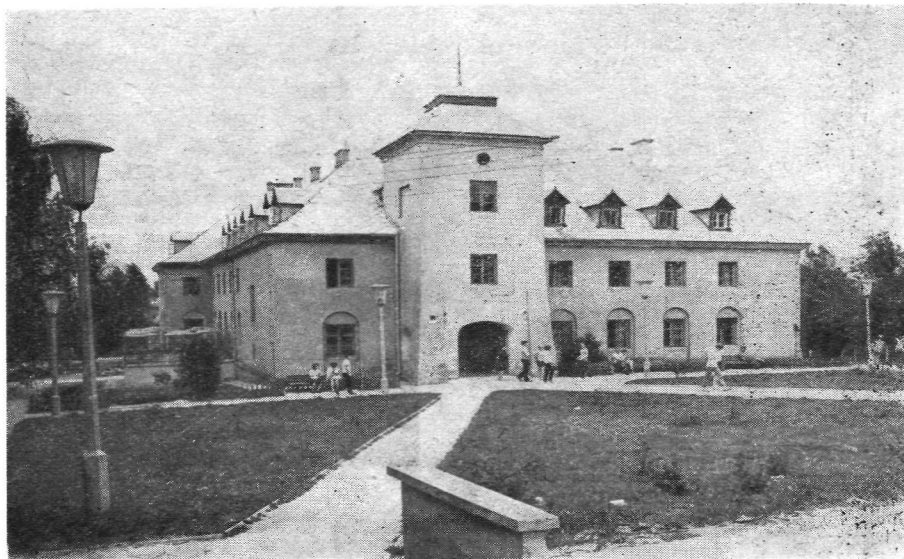
i córkom niczego nie brakowało. Wreszcie narodziny drugiego dziecka, a z tym wiąże się wyprawka, odzież, nowy mebel no i zwiększenie wydatków na utrzymanie. Jak rozwiązują co miesiąc swoje problemy finansowe?

Zacznijmy od momentu, kiedy dostali mieszkanie i urodziła się druga córeczka. Mieszkanie otrzymali spółdzielcze. Oznacza to, że musieli wpłacić ok. 30 proc. wartości mieszkania przed otrzymaniem kluczy; na resztę otrzymali kredyt bankowy niskoprocentowy (sprawę załatwia automatycznie spółdzielnia), który będą spłacać przez 35 lat.

To, co zarabia p. Wiesława starca na pokrycie stałych wydatków (oprócz żywienia) i coś jeszcze zostaje. To, co zarabia p. Stanisław przeznacza się na spłatę pożyczki w radzie zakładowej, zaciągniętej na mieszkanie, i na pozostałe utrzymanie codzienne — śniadania, kolacje zakupy odzieżowe, wydatki kulturalne itp. Zresztą i tu są ułatwienia dla budżetu domowego. Huta Warszawa, jak wiele innych zakładów pracy, posiada stałe abonamenty do pięciu teatrów stolicy, m. in. do Teatru Wielkiego (opera i balet), operetki, Teatru Polskiego. Pracownik za dwa bilety w pierwszych rzędach płaci niewiele, resztę pokrywa się z funduszu akcji kulturalnej. Poza abonamentami są dorywczo bilety do kin, teatrów, na rozmaite spektakle estradowe — pracownicy otrzymują je bezpłatnie lub za małą odpłatnością. Pani Wiesława

Dokończenie na str. 14

# WESELE ALZATCZYKA W SCHRONISKU PTTK NA ŚW. KATARZYNIĘ



W tym schronisku odbyło się wesele, na którym bawiono się aż do rana

**P**IEKNIE świeciło słońce w pierwszy dzień Wielkiejnocy 1972 r. Rozjaśniło się niebo nad pasmem Gór Świętokrzyskich, nad pobliskim klasztorem sióstr Bernardynek i schroniskiem PTTK na św. Katarzynie. To był dobry zbieg okoliczności, bo tego dnia odbyła się tu zupełnie wyjątkowa dla turystyki uroczystość. Schronisko zamieniło się bowiem w dom weselny. Patronował osobiście kierownik z majestatyczną brodą, p. **Henryk Włodarczyk**. Miał tylko sporo kłopotu, by wyperswadować polskim turystom, że pokoje musiały oddać gościom weselnym z zagranicy. Tych zaś zjechało więcej niż przewidywano.

„Nie mogę im psuć wesela, zrozumcie, proszę...” — usprawiedliwiał się.

Na placu przed schroniskiem zwracały uwagę trzy auta z francuską rejestracją, a zdumiewało to, że jasny „Citroen” udekorowano girlandkami z białego woalu. To właśnie była „kareta ślubna”. Koła, zderzaki, klamki, nawet antenę radiową, ozdobił wesełnymi symbolami.

Orszak przybył z Kielc, gdzie w przepełnionej po brzegi katedrze odbył się ślub obywatela francuskiego p. **Francisa Roosa** z Alzacji i młodej Polki z Kielc p. **Anny Fitas**.

Historia się zaczęła dwa lata temu z górą. „Visitez La Pologne” było zaproszeniem dostatecznie

kuszącym. Młody, 25-letni Francis Roos chętnie uległ namowom swego przyjaciela z cichego, uroczego miasteczka Rosheim (3 tys. mieszkańców). Pan Krupa, którego ojciec przed wielu laty wyemigrował do Francji, postanowił odwiedzić stary kraj. Francis z przyjacielem znalazł się w Polsce. Zwiedzając Polskę przyjechali do Kielc. Nikogo nie znali i byli w niemałym kłopotcie, jak znaleźć hotel. Pierwsza napotkana dziewczyna, którą zapytali, nie znała francuskiego. Anna nie zostawiła jednak młodych cudzoziemców bez pomocy. Domyśliła się o co im chodzi i zaprowadziła do hotelu. Od pierwszego wejrzenia ładna, miła szatynka o wesołych oczach wzbudziła sympatię obu. Zaproszono dziewczynę na kawę. Spotkali się nazajutrz, wymienili adresy.

Spotkali się nazajutrz, wymienili adresy.

Po kilku tygodniach przyszła do Anny kartka z dalekiej Alzacji. Później, po wymianie korespondencji, przyszło z Rosheim zaproszenie Francis'a. Młody, wysoki, o ujmującym sposobie bycia Francis przypadł do serca Annie. Pojechała. Następnym razem Francis przyjechał do Kielc, już nie w celach turystycznych. Podczas kolejnej wizyty Anny we Francji młodzi pobrali się. Ślubu udzielił w merostwie brat pana młodego, który jest zastępcą mera w Rosheim.

Anna podbiła serca rodziny męża i dobrze się zaaklimatyzowała w kulturalnej rodzinie młodego urzędnika bankowego. Jednak myśl o ślubie tradycyjnym nie dawała jej spokoju. Postanowiono wziąć drugi ślub w Polsce, tym razem kościelny.

Rzecz się odbyła pierwszego dnia Wielkiejnocy. Była francuska rodzina i najbliżsi z Kielc, koleżanki i znajomi. Ucztę weselną urządzono, jak pisaliśmy w schronisku PTTK na św. Katarzynie. Bawiono się wesoło. Tańczono skoczno oberka, stare tango „Jalousie” i nowoczesnego „Kozaczoka”. Stół uginał się pod ciężarem przysmaków, ale dla wielu uczestników zabawy pozostanie w pamięci szczególnie jeden moment. Panna młoda przełamała się z panem młodym kromką czarnego, polskiego chleba, a on podniósł go do ust, pochylił głowę i ucałował.

Schronisko rozbrzmiewało dwujęzycznym gwarem także następnego dnia; francuski mieszał się z polskim. Nieocenionym w roli tłumacza był prof. Jan Hulewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który spędzał tu święta z rodziną. Młodszy brat pana młodego, Jean Roos na pytanie, jak mu się w Polsce podoba, powiedział:

— Jestem tutaj pierwszy raz. Kraj naprawdę malowniczy, a ludzie bardzo gościnni. Razem z bratem prowadzimy w Rosheim bank, który współpracuje z Turystycznym Towarzystwem Szwajcarskim i udziela kredytów na turystykę. Wiele już zrobił nasz bank dla rozpropagowania turystyki w Bułgarii i Rumunii. Polska jest równie pięknym i interesującym krajem. Szkoda, że tak mało ją się reklamuje. Gdyby tak reklamować walory turystyczne Polski, jak importowane z niej świetne gęsie wątróbki, które tak bardzo nam smakują w Alzacji i w całej Francji, na pewno turystyka by się ruszyła.

Pustoszeje już parking i schronisko na św. Katarzynie. Weselni goście rozjeżdżają się. Francis powiezie swoją młodą żonę do swej ojczyzny, żonę podwójnie zaślubioną.

Swoją drogą można sobie zadać pytanie, czy rzeczywiście przypadek odgrywa w życiu ludzkim ważną rolę?

Ludmiła GUTKOWSKA  
Fot. Bronisław DUDA



Alzateczek zachował obyczaje polskie i z uszanowaniem ucałował podany na progu przez p. Włodarczyka chleb

Nim rozpoczęła się uczta weselna, goście wołali „Gorzko! Gorzko!” — domagając się pocałunku nowożeńców, no i toastu

Stoły były zastawione, jak tradycja nakazuje, z gościnnością — jak u piastowskiej Rzepichy





# NO TO CO

**14 JOURS A LA MER**

**A JASTRZĘBIA GÓRA:** station balnéaire située sur la Baltique, avec sa plage de sable fin. C'est 14 jours de repos et de détente sous un soleil magnifique.

+

**14 JOURS EN MONTAGNE**

**A ZAKOPANE,** capitale polonaise des TATRAS, située dans un site enchanteur et pittoresque, loin du bruit et de la pollution.

=

**28 JOURS**

**PRIX** par personne  
A. et R. en AVION

**1300 F** + carte club  
+ visa

**n° 1**

DEP.: 2 JUILLET

RET.: 30 JUILLET

**n° 2**

DEP.: 30 JUILLET

RET.: 27 AOUT

- 1<sup>er</sup> JOUR : Départ de l'AÉROPORT du BOURGET à 21 h, arrivée à VARSOVIE à 23 h 30, installation à l'hôtel.  
2<sup>e</sup> JOUR : Matinée libre à VARSOVIE; en soirée départ pour GDAŃSK par avion, installation à JASTRZĘBIA GÓRA.  
3<sup>e</sup> au 15<sup>e</sup> JOUR : Séjour à JASTRZĘBIA, chambres de 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.  
16<sup>e</sup> JOUR : Départ de JASTRZĘBIA pour CRACOVIE en avion et CRACOVIE-ZAKOPANE en autocar.  
17<sup>e</sup> au 29<sup>e</sup> JOUR : Séjour à ZAKOPANE, chambres singles, 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.  
29<sup>e</sup> JOUR : Départ de ZAKOPANE via CRACOVIE pour VARSOVIE (CRACOVIE-VARSOVIE par avion).  
Départ de VARSOVIE pour PARIS à 17 h, arrivée à l'AÉROPORT du BOURGET à 19 h 30.



**14 jours à JASTRZĘBIA GÓRA + 14 jours à ZAKOPANE = 28 jours... Pour 1300 F + Carte Club + Visa**

Je soussigné

NOM  Prénom  né(e) le   
 NOM  Prénom  né(e) le   
 NOM  Prénom  né(e) le

ADRESSE  TEL.

VERSE :  × 200 F par pers. par chèque ou mandat-lettre, soit  F pour la ou les réservations

Je choisis le voyage n°  du  au  19

RESERVATION(s) de  place(s).

A  le  19

Signature :

Pour les anciens, joindre la CARTE CLUB NO TO CO à tout envoi.

**NO TO CO** 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20<sup>e</sup> - Tél. 366-18-96

## WCZORAJ I DZIŚ ALICJI HALICKIEJ

**P**ANI ALICJA HALICKA znana jest naszym Czytelnikom nie tylko z wielu wypowiedzi na łamach naszego pisma, ale również z dużej życzliwości dla wszystkiego co polskie we Francji. Pogodne usposobienie, olbrzymią żywotność przejawia w Paryżu z okazji organizowania wystaw bądź to malarstwa męża, Polaka z pochodzenia, Marcoussisa, bądź z wystawienictwa własnego dorobku artystycznego, w którym dominują symbole



Portret p. A. Halickiej z lat młodości

polkości. Talent i pracowitość, aktywność w życiu polonijnym składają się na wielobarwny obraz życia p. Halickiej, spisane przez nią w książce pt. „Hier” — polskie wydanie „Wczoraj”.)  
Od urodzenia związana była z rodzinnym miastem Krakowem. Od 1912 r. przebywa stale we Francji, nie zrywając z Polską ani na chwilę kontaktów przyjaźni i sympatii. Zadokumentowała swą postawę wielokrotnie, m. in. na arenie politycznej, gdzie współdziałała przy założeniu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Była potem wieloletnią przewodniczącą Stowarzyszenia.

Zna prawie cały świat, zwiedziła wiele wraz ze swym mężem, Ludwikiem Markusem, urodzonym w Warszawie. Jej obrazy są ozdobą światowych muzeów i prywatnych kolekcji; współpracowała z Igiem Strawińskim w nowojorskiej Metropolitan Opera. Nie ma ani jednego wielkiego nazwiska w świecie sztuki, literatury i poezji XX-wiecznej Francji, które nie przewinęłoby się przez karty jej uroczej powieści biograficznej „Hier” — czyli „Wczoraj” — wydanej po raz pierwszy w 1946 r. w Paryżu przez Editions du Pavois.

I oto teraz na półkach księgarskich ukazało się piękniejsze od francuskiego oryginału wydanie polskie pt. „Wczoraj”. Jako motto do polskiej edycji Alicja Halicka użyła słów Swentoniusza:

„Drobne fakty lepiej rysują charaktery, niż wielkie opisy.”

„Przypadek kazał mi żyć w najbardziej niespokojnej epoce historii. Urodzona pod koniec XIX wieku — przeżyłam dwie wojny, rządy barbarzyńców i jej kulminacyjne punkty: wybuch bomby w Hiroszimie, a także hitlerowskie obozy zagłady, upadek ustalonego porządku, rewolucje i zwycięski komunizm na Wschodzie, przebudzenie trzeciego świata. Stwierdziłam nienaruszony prestiż pieniądza. Za moich czasów dokonano rozbitcia atomu, byłam świadkiem narodzin filmu, samochodu, samolotu, radia, telewizji i lotów kosmicznych. Pojawiła się nowa cywilizacja, powstała z wiedzy elektrycznej i cybernetycznej, której możliwości ledwie możemy przeczuć. W moim fachu widziałam stare stawy malarskie, zmieniające się w „gwiazdy” i grzęznące w pochlebstwach i fortunie.”

Literacki talent pani Alicji równy jest subtelnemu kunsztowi jej pędzla, którym potrafiła oddać nieporównany nastrój poezji Apollinaire'a, serdecznie zaprzyjaźnionego z Marcoussisem i Halicką, lirykę i ogrom Paryża, swą tęsknotę do Polski, zaklętą w malowane przez nią syrenki z Placu Concorde i warszawskie pejzaże. Jest w jej książce „Wczoraj” klimat paryskiego życia artystycznego cyganerii, groza wojny, drapieżna prawda o kulisach rywalizacji ludzi pióra, palety i pędzla na nowojorskim bruku, jest wielki oddech historii i terażniejszości, refleksje z dzieciństwa i doświadczenia kilku epok. A ileż tam skrzy się perełek dowcipu, ile anegdot z życia ludzi, znanych z podręczników historii sztuki.

Oto kataloński rzeźbiarz i przyjaciel Picasso — Manolo — na widok jego pierwszych płócien z epoki murzyńskiej i kubitycznej mówi do autora: „a co byś powiedział, gdyby nagle na dworcu zjawili się twoi rodzice z takimi mordami?”

Oto inny obrazek — wrażenia Halickiej z przedwojennych Stanów Zjednoczonych:

„By uzmysłowić jak bardzo jest zamknięta amerykańska „society” przytoczę słowa Amerykanki, posiadającej jedną z największych malarskich kolekcji świata; pomyśleć, że wydałam 2 miliona dolarów na te obrazy, a Missis Vanderbilt jeszcze mnie nie przyjmuje!”

A dzień dzisiejszy Pani Alicji? Mimo swych 76 lat regularnie trenuje pływanie w paryskim Racing Club — i uważa sport za eliksir młodości. Przygotowuje właśnie wielką retrospektywną wystawę grafiki Marcoussisa, a potem — wystawę własną.

Zdumiewające jest jej zyciostwo. nad czasem: zarówno kiedy opowiada mi, jak to brała udział w pierwszych w historii sportu zawodach narciarskich w Polsce, kiedy jeździło się z jednym, długim kijem trzymany oburącz, czy też kiedy układa plany wystaw swych dzieł i podróży i z młodzieńczą żywiołowością biega po ulicach miasta.

Pani Alicja do dziś prowadzi ożywioną korespondencję z przyjaciółmi na całym świecie. Za najważniejsze w życiu uważa i uważa wierność swemu powołaniu.

A honorarium autorskie za swoją książkę ofiarowała na rzecz polskiego PEN-Clubu. (KK)

\*) Alicja Halicka — „Wczoraj”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1971 r.; autorzytowany przekład Wandy Błońskiej, str. 415, ilustracje z oryginału francuskiego.

# PROSTO Z POLSKI

## Posiedzenie Sejmu

### PROJEKT UCHWAŁY O PLANIE PIĘCIOLETNIM ● SPRAWA RATYFIKACJI UKŁADÓW Z NRF ● UCHWALENIE KARTY PRAW I OBOWIĄZKÓW NAUCZYCIELA

Na trzecim w tej kadencji posiedzeniu Sejmu wicepremier Mieczysław Jagielski zapoznał posłów z rządowym projektem uchwały sejmowej o pięcioletnim planie rozwoju społeczno-gospodarczego kraju do 1975 roku. Projekt ten wysuwa na czoło powszechną poprawę warunków życia społeczeństwa i trwałe utrzymanie wysokiej dynamiki rozwoju gospodarki narodowej. Projekt został przesłany do komisji budżetowej.

Ośrodkiem szczególnego zainteresowania stała się informacja ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego w sprawie ratyfikacji u-

kładu między Polską a NRF o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków obu krajów.

Ratyfikacja tego układu a także układu między Moskwą a Bonn — stwierdził min. Olszowski — leży przede wszystkim w interesie NRF. „Ogromną zaiste odpowiedzialność wzięliby na siebie ci politycy zachodniemieccy, którzy przez odrzucenie ratyfikacji pozostawiliby otwarte źródło napięć na naszym kontynencie. Jest to nie tylko odpowiedzialność wobec własnego państwa i społeczeństwa, ale w istocie wobec całej Europy i jej przyszłości”.

Posiedzenie to przyniosło także uchwalenie ustawy pod nazwą Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela. Zarówno wystąpienia w dyskusji 11 posłów jak i premiera Piotra Jaroszewicza stwierdzały, że ten akt prawny oczekiwany przez czterystutysięczną rzeszę nauczycieli i wychowawców młodego pokolenia, spełni oczekiwania całego społeczeństwa. (O głównych założeniach Karty pisał niedawno Marian w swojej „Tygodniowej gawędzie”).

## Nowy wiceminister spraw zagranicznych

Podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych został mianowany **Emil Wojtaszek**, lat 45, reemigrant z Francji, górnik, uczestnik tamtejszego ruchu oporu, za co był w 1944 r. zesłany do obozu koncentracyjnego. Po wojnie aktywnie uczestniczył w polskim ruchu młodzieżowym we Francji, pełniąc m. in. funkcję komendanta głównego Związku Harcerstwa Polskiego we Francji.

## Gospodarka

### Tysiąc kombajnów

...o nazwie „Bizon” wyprodukowała już Fabryka Maszyn Zniwnych w Płocku. Są to wielkie nowoczesne kombajny zbożowe, których waga wynosi ok. 6,5 tony, a wydajność jest trzykrotnie wyższa niż poprzednio produkowanych w Płocku „Vistuli”.

### Komputer w cementowni „Odra”

...sterować będzie pracą pieca obrotowego. Zwiększy to wydajność pieca o 15 proc. zaś zmniejszy zużycie paliwa o 12 proc. Cementownia „Odra” w Opolu jest jedną z największych w Polsce.

### Plan przestrzennego zagospodarowania Kraju

...zostanie opracowany już w przyszłym miesiącu. Złożą się nań m. in. plany rozwojowe dla poszczególnych regionów oraz tzw. makroregionów (okręgu śląsko-krakowskiego, Wybrzeża oraz województw wschodniej części Kraju).

### 9 tys. traktorów

...wyeksportuje Polska do następujących krajów: Jugosławii, Czechosłowacji, Grecji, Indii, Hiszpanii, Belgii, Danii, Szwecji, Irlandii i Kolumbii.

## Polska wiecha za granicą

Za pośrednictwem Centrali Handlu Zagranicznego „Budimex” pracuje na zagranicznych budowach 10 tys. polskich inżynierów i robotników. Budowy te wznoszone są według polskich projektów, rękami polskich pracowników, często z materiałów i urządzeń wykonanych w Polsce. W latach 1968—1971 wartość eksportu zrealizowanego przez „Budimex” wyniosła około 800 milionów franków.

Program działania „Budimexu” na najbliższe lata przewiduje kontynuację eksportu budownictwa do Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Węgier. Dążyć się będzie do umocnienia pozycji w Libii, Iraku i Niemiec-

kiej Republice Federalnej. Rozpoczęto również akwizycję na terenie Francji, Austrii i Szwajcarii, która daje podstawę do optymistycznych prognoz.

Przedmiotem polskiego eksportu w tej dziedzinie są cukrownie, fabryki kwasu solnego i inne rurociągi itp. Ostatnio podpisano kontrakt na budowę w Libii 600 farm rolnych wraz ze zbiornikami wody i drogami.

## Dni chemii francuskiej

W przyszłym tygodniu odbędą się w Polsce „Dni chemii francuskiej”. Ich celem będzie zaznajomienie polskich specjalistów z aktualnymi kierunkami rozwoju najważniejszych dziedzin produkcji chemicznej we Francji, a przemysłowców francuskich — z możliwościami i osiągnięciami polskiego przemysłu chemicznego.

W czasie pobytu w Polsce specjaliści francuscy zwiedzą zakłady i instytuty a także spotkają się z polskimi chemikami. Organizowanie tego typu imprez jest jednym z przykładów rozwijającej się współpracy przemysłów chemicznych obu krajów.

## Uroczystości w rocznicę męczeństwa św. Wojciecha

W 975 rocznicę męczeńskiej śmierci apostoła Prusa i Pomorza — św. Wojciecha odbyły się w Gnieźnie jubileuszowe uroczystości. W tym roku do Gniezna przybyli wyjątkowo liczni pielgrzymi, księża i biskupi. Uczestniczyło w uroczystościach 13 biskupów, wszyscy arcybiskupi oraz ks. kardynał Stefan Wyszyński i ks. kardynał Karol Wojtyła. Rzesz wiernych nie mogły pomieścić mury bazyliki, mszę św. odprawiono więc pod otwartym niebem.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

▼ Kłopoty ze skrzynkami na kwiaty ▼ Rzemieślnik — też człowiek pracy ▼ Sejm działa

Skrzynki na kwiaty na balkonie już mi przegniły, a żona i ja lubimy mieć dużo kwiatów na balkonie. Co zrobić? Oczywiście trzeba kupić nowe skrzynki. Załatw to! — otrzymuję rozkaz od mojej pani. Oczywiście, wraz ze złośliwym dodatkiem: — Przecież jesteś mężczyzną...

Łatwo powiedzieć. Ba, gdyby chodziło tylko o przyniesienie skrzynek do domu, to głupstwo. Ale skąd je wziąć? Obszedłem ileś tam prywatnych i spółdzielczych warsztatów stolarskich, i wszędzie uzyskałem tę samą odpowiedź: — Nie mamy, nie wyrabiamy. Zadzwoniłem do tzw. informacji rzemieślniczej, nawet do dwóch: prywatnej i spółdzielczej. Podali mi raptem dwa adresy stolarskie, które okazały się niewypałem. Zatelefonowałem — tak mi wpadło na myśl — do ogrodnictwa. Tam powiedziano mi, że podobno są skrzynki w sklepie ogrodniczym w Domu Chłopa. Są rzeczywiście, ale nie te wymiary...

Moje perypetie ze skrzynkami na kwiaty są dość typowe, zwłaszcza jeżeli chodzi o kłopoty mieszkańców dużych miast. Wynika to z nieregulowania sytuacji rzemiosła, z perypetii rzemieślników, którym trudno przychodziło nabywać surowiec drogą legalną, z mętnej sytuacji prawnej rzemiosła, traktowanego przez różnych sekiarzy niemal jako wylegarnia kapitalizmu. Efekt był taki, że rzemieślnicy po prostu likwidowali swoje warsztaty, nie chcąc się narażać na szykany, wysokie podatki i brać się do innej roboty, a ludzie, którzy potrzebowali usług rzemieślniczych, łatali po mieście jak koty z pęcherzem lub jak ja za skrzynkami na kwiaty.

Jest nareszcie nadzieja, że ten nienormalny stan ulegnie zmianie. W ramach ogólnych porządków, jakie przeprowadza się w Polsce, dojrzała też sprawa należytego uregulowania sytuacji rzemiosła i rzemieślników. Na porządek obrad sejmowych wpłynęły rządowe projekty ustaw o wykonywaniu i organizacji rzemiosła oraz o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników, które powinny radykalnie uzdrowić sytuację na tym odcinku życia, bardziej ważnym niż to się na pozór mogło wydawać. Sens pierwszej z tych ustaw określony jest na wstępie: „W celu stworzenia sprzyjają-

cych warunków do dalszego rozwoju działalności rzemiosła i wykorzystania jego możliwości gospodarczych stosownie do potrzeb społecznych i harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej zwłaszcza w zakresie zaspokajania potrzeb ludności na usługi i wyroby rynkowe oraz zwiększenia roli rad narodowych w kierowaniu tą dziedziną gospodarki indywidualnej, postanawia się, co następuje...”

A następuje dużo: stwierdzenie, że rzemieślnik może zatrudnić 6 (w rzemiosłach budowlanych — 8), a w razie potrzeby i więcej pracowników najemnych, że może sprzedawać swoje wyroby na miejscu, na targach lub wysyłać je odbiorcom itd. Nowa definicja rzemiosła pozwala na korzystanie z praw przyznanych rzemieślnikom, obok dotychczasowych 160 tysięcy rzemieślników indywidualnych, dalszym 800 drobnych wytwórców i 5500 osobom, świadczącym drobne usługi przemysłowe, a wreszcie nieokreślonej liczbie ludzi, którzy dotychczas bez uprawnień uprawiali rzemiosło. Zamiast bowiem podatków: obrotowego i dochodowego, które nekowały rzemiosło, pobierana będzie stała opłata skarbową, w myśl żądań przedstawicieli rzemiosła.

Jasne określenie struktury organizacji rzemiosła: cechy, będące pełnoprawnym organem samorządnym rzemieślników, izby rzemieślnicze, organa nadzoru i koordynacji oraz Centralny Związek Rzemiosła, reprezentujący rzemiosło wobec naczelnych organów administracji państwowej — organa o szerokich uprawnieniach, będą broniły interesów rzemieślników i dbały o prawidłowy rozwój rzemiosła zgodnie z potrzebami społecznymi.

Druga ustawa — o ubezpieczeniu społecznym, uzupełnia poprzednią: poszerza znacznie uprawnień do rent i emerytur, obniża wiek emerytalny, przyznaje 70% ulgi przy nabywaniu leków, podobnie jak ogółowi ubezpieczonych (dotychczas rzemieślnicy płacili 100% ceny leku) itd.

Myślę, że kiedy ustawy te wejdą w życie, będę miał mniej niż dotychczas kłopotów z moją żoną, która skłonna jest wszelkie niedostatki i kłopoty z rzemiosłem i inne przypisywać mojej nieudolności. Myślę, że i inni mężowie nieco odetchną.

MARIAN

## Jednym ZDANIEM

● Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim odwiedzi Polskę jeszcze w tym roku.

● W dniach 10—12 maja uczniowie ostatnich klas szkół średnich (ok. 175 tys.) zdawali egzamin dojrzałości.

● Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych ustaliło, że VII Kongres Związków Zawodowych odbędzie się w dniach 13—15 listopada br.

● Nowy ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Liu Szu-cing złożył na ręce przewodniczącego Rady Państwa H. Jabłońskiego listy uwierzytelniające.

● Chłody i śnieżyce, które nawiedziły Polskę pod koniec kwietnia spowodowały znaczne straty w sadach i ogrodach warzywnych.

## Sztuczne jezioro na Wisłoku

W końcu października br. na Wisłoku pod Rzeszowem zostanie zakończona budowa stopnia wodnego, a w roku przyszłym nastąpi spiętrzenie wody. Utworzy się tutaj zalew o powierzchni 90 hektarów. Ta nieodzowna i pilna inwestycja zabezpieczy późnożywej rejon Rzeszowszczyzny przed występującymi tu często powodziąmi i dostarczy czystej wody dla mieszkańców miasta. Przyczyni się też do stworzenia nowoczesnych ośrodków rekreacyjnych, których budowę zaplanowano na następne lata.

## Współpraca przez Odrę

Otwarcie granicy między Polską a NRD wywołuje skutki, które może nawet trudno było przewidywać. „Gazeta Poznańska” tak pisze o tych sprawach:

„Ślubice i Frankfurt były do 31 grudnia 1971 r. dwoma oddzielnymi funkcjonującymi organizmami miejskimi. Od 1 stycznia 1972 r. wiele się zmieniło. Jest jedna, powszechnie dla mieszkańców obu miast dostępna sieć handlowa, kina, hotele, restauracje, tramwaje, stadiony, księgarnie. Istnieją wprawdzie dwie administracje, suwerennie sprawujące swe kompetencje, ale otwarcie granicy przyniosło w skutkach także nowe myślenie, np. o sprawach komunalnych. Rozważa się możliwość wspólnej służby oczyszczania miast, ścisłej współpracy w gospodarce wodnej, w produkcji i dystrybucji gazu. Rysują się możliwości wyrównania bilansu siły roboczej i potrzeby współpracy szkół.”

## NASZ KALENDARZ

### NIEDZIELA, 21 MAJA

Pentecôte

Donata, Wiktora

### PONIEDZIAŁEK, 22 MAJA

Féridé

Heleny, Wiesława

### WTOREK, 23 MAJA

Iwony, Dezyderego  
1842 — Urodziła się Maria Kónopnicka (zm. w 1910 r.).  
1871 — W Paryżu poległ gen. Jarosław Dąbrowski (ur. w 1836 r.).

### ŚRODA, 24 MAJA

Joanny, Zuzanny  
1543 — Zmarł Mikołaj Kopernik (ur. w 1473 r.). W tym samym roku ukazało się jego dzieło „O obrotach”.

### CZWARTEK, 25 MAJA

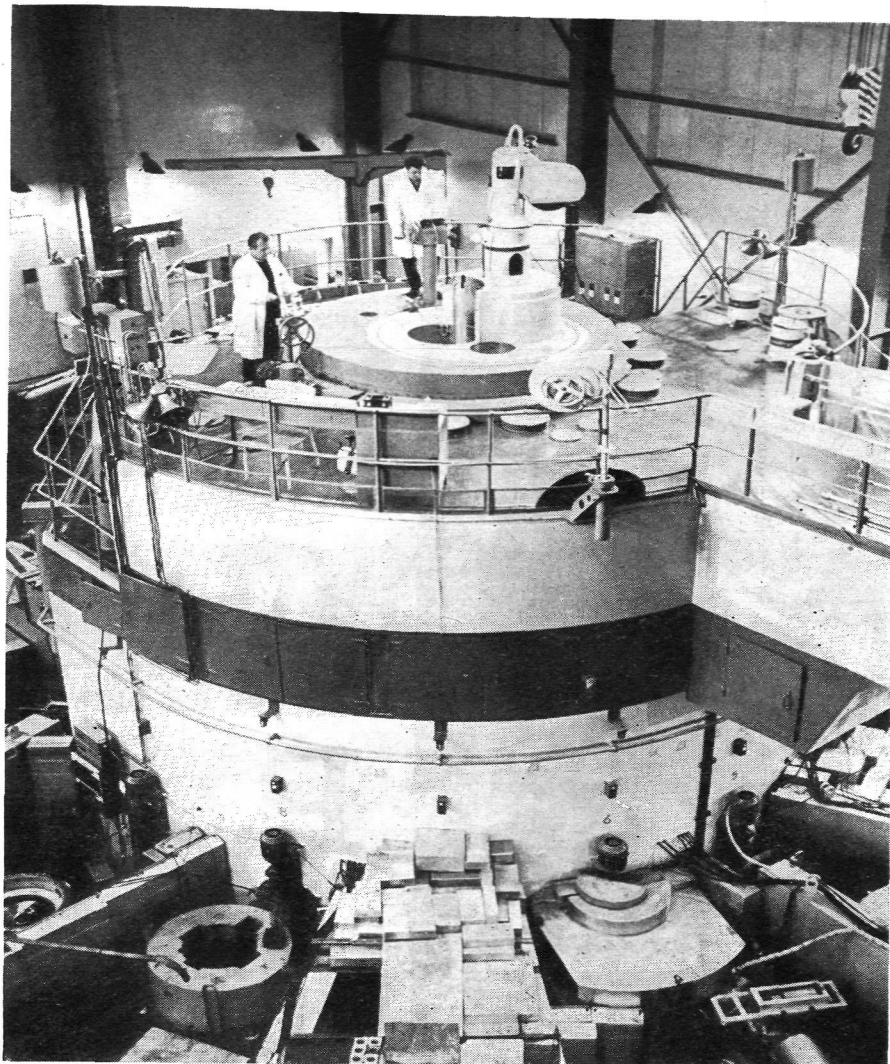
Urbana, Grzegorza

### PIĄTEK, 26 MAJA

Filipa, Pauliny

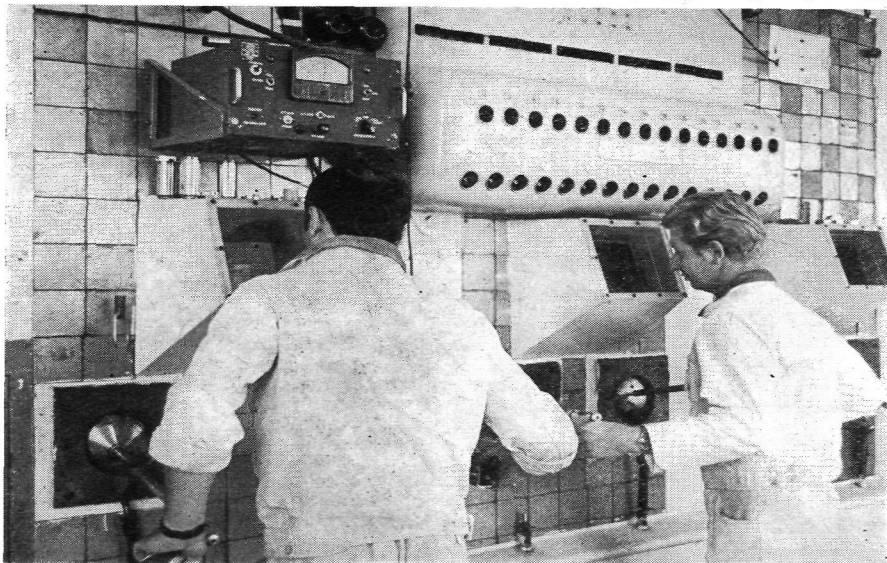
### SOBOTA, 27 MAJA

Magdaleny, Jana  
1910 — Zmarł Robert Koch, urodzony niemiecki, odkrywca bakterii węglikowej i cholery oraz prątków powodujących gruźlicę (ur. w 1843 r.).  
1964 — Zmarł premier Indii Jawaharlal Nehru (ur. w 1889 r.).



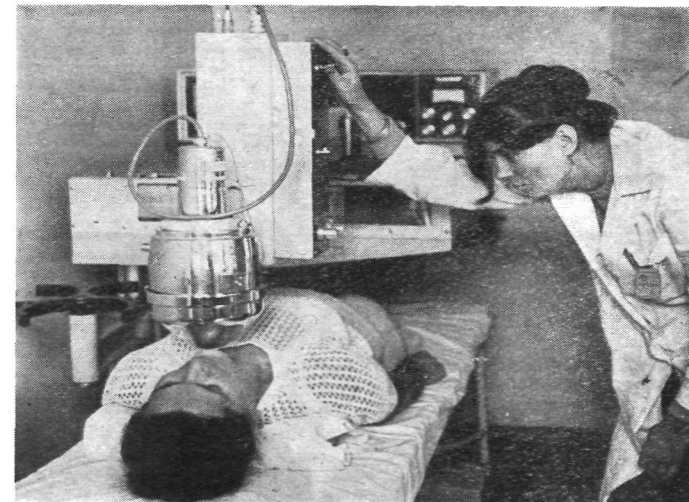
Radioizotopy produkuje w Polsce Instytut Badań Jądrowych w Świerku pod Warszawą w reaktorze atomowym „Ewa”. Na zdjęciu: ogólny widok hali

Tzw. boks przeładunkowy dla źródeł promieniotwórczych o dużej aktywności



**Q**UAND, à la fin du siècle dernier, le savant français Becquerel découvrit le phénomène de la radio-activité, puis, et ensuite, Pierre Curie et Marie Curie Skłodowska découvrirent le polonium et le radium, ils ne supposaient pas la large utilisation qui en serait faite plus tard. Les isotopes, ces atomes ayant un noyau comportant la même quantité de protons mais aux neutrons d'un nombre variable, servent à mener des recherches dans maints domaines de la science, et en particulier les isotopes radio-actifs. Ainsi l'Institut de la Culture et de l'Acclimatation des Plantes de Radzików (nos photos) les emploie dans leurs recherches. Ils entrent aussi dans les recherches biologiques, dans la médecine, à des fins thérapeutiques, on sait en effet que la radio-activité agit sur l'organisme en provoquant des changements des cellules et des changements génétiques. Le radium découvert par les Curie a d'abord servi dans le traitement des tumeurs malignes. Ces mêmes isotopes servent à la chimie, la physique, la technique... Donc, un emploi des plus larges, des plus universels.

Z lewej: znakowanie fosforem radioaktywnym pyłków konicyny w celu poznania biologii kwitnienia. Z prawej: przy pomocy radioaktywnego jodu przeprowadza się w Szpitalu Bielańskim w Warszawie badania czynności tarczycy



# RADIOIZOTOPY NARZĘDZIA XX WIEKU

**K**IEDY pod koniec ubiegłego stulecia francuski uczony Becquerel odkrył zjawisko promieniotwórczości, a następnie Pierre Curie i Maria Skłodowska-Curie dokonali odkrycia dwóch pierwiastków promieniotwórczych — polonu i radu, nie przypuszczali zapewne, jak szerokie zastosowanie w praktyce znajdą ich odkrycia.

Izotopy — mówiąc najprościej — są to odmiany tego samego pierwiastka, inaczej — są to atomy mające jądra o tej samej liczbie protonów, lecz o różnych liczbach neutronów. Izotopy mogą być trwałe lub promieniotwórcze, zwane też radioizotopami. Te ostatnie mają właściwości chemiczne niemal identyczne jak izotopy trwałe tego pierwiastka i mogą być wprowadzane w określone związki chemiczne. Przy badaniu promieniotwórczości produktów reakcji chemicznych, produktów przemian biologicznych lub chemicznych można, stosując te izotopy, tzw. atomy znaczone, wnioskować o zachowaniu się danego pierwiastka w tych procesach.

Radioizotopy znalazły olbrzymie zastosowanie w naukach biologicznych — biologii, medycynie, rolnictwie oraz w innych naukach a także w technice. W naukach biologicznych najczęściej stosuje się izotopy promieniotwórcze jako atomy znaczone w celu badania procesów przemiany materii i przyswajania pierwiastków i związków chemicznych. Ponieważ atom promieniotwórczy do chwili swego rozpadu zachowuje się tak samo jak atom niepromieniotwórczy, przeto wprowadzając do pewnej ilości cząsteczek danego związku atomy promieniotwórcze (radioizotopy), możemy mieć pewność, że wszystkie takie cząsteczki będą zachowywać się analogicznie. Badając następnie promieniotwórczość poszczególnych części organizmu rośliny lub zwierzęcia wnioskujemy o rozmieszczeniu danego pierwiastka w tym organizmie.

Takie właśnie badania prowadzone są w Instytucie Uprawy i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie niedaleko Warszawy, skąd pochodzą niektóre nasze zdjęcia.

Inne zastosowanie radioizotopów w naukach biologicznych i w lecznictwie polega na wyzyskaniu ich promieniotwórczości. Wiadomo bowiem, że w wyniku napromieniania organizmów zachodzą zmiany form i wielkości komórek, zmiany genetyczne. Dzięki temu można wyhodować nowe bardziej wydajne odmiany roślin i zwierząt. W medycynie zaś promieniotwórczość wykorzystana jest do leczenia nowotworów. Właśnie rad odkryty przez małżonków Curie jako pierwszy był zastosowany w tym właśnie celu.

Nie mniej szerokie zastosowanie znajdują radioizotopy w chemii, fizyce i technice. Dzięki izotopom można badać przebieg bardzo złożonych reakcji chemicznych. Całym olbrzymim działem techniki, w którym z powodzeniem stosuje się promieniowanie jądrowe jest defektoskopia, to jest wykrywanie pęknięć i innych wad w produkowanych częściach maszyn.



Owies wyhodowany w sposób tradycyjny i ten sam owies po naswietleniu promieniami gamma przy użyciu radioizotopów. Masa zielona zwiększyła się wielokrotnie



Prześwietlanie spawów zbiornika przy użyciu defektoskopu radioizotopowego  
Fot. Józef KICMAN



„C'est Paris” śpiewał Jopek, solista „Mazowsza” a w takt melodii tańczył na zakończenie cały zespół

Piękny polonez bardzo się podobał widzom

Kolorowe spódnice, piękne kostiumy chłopców — wszystko to przy kunszcie tańca sprawiało, że cała



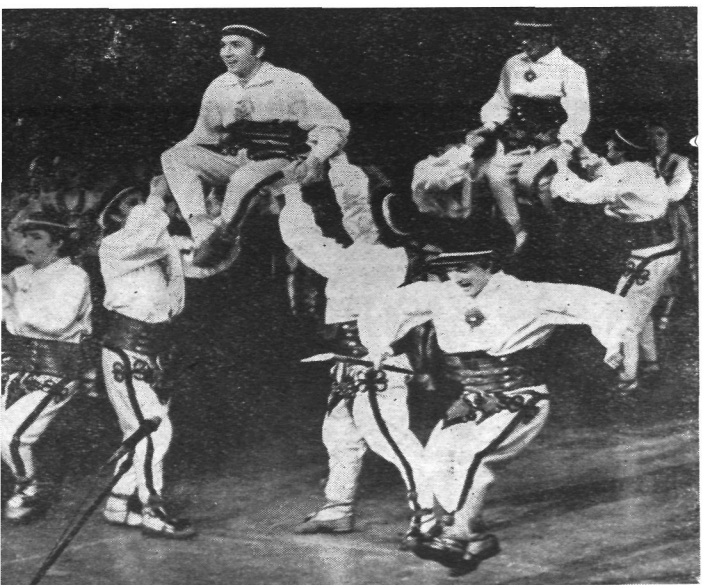
Z lewej: dyrektorka zespołu pani Mira

# WIELKI

**P**ONAD tygodniowe występy Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „MAZOWSZE” w Paryżu, sprowadzonego z Polski przez Klub „No To Co”, stanowiły jeden wielki sukces. Na wiele dni naprzód wykupione zostały już w Théâtre des Champs Elysées bilety. Nie tylko Polacy, czy Francuzi polskiego pochodzenia zachwycali się barwnością,



Taniec góralski z przyśpiewkami ukazał publiczności nie tylko ogromną werwę „Mazowsza”, lecz także wielki kunszt taneczny i piękne głosy artystów z zespołu z Karolina





Mira Zimińska-Sygietyńska, która po śmierci swego mężka — założyciela zespołu Tadeusza Sygietyńskiego — kieruje „Mazowszem”. Z prawej: mazur

# SUKCES „MAZOWSZA” W PARYŻU

werwą i urokiem polskiego zespołu. „MAZOWSZE” urzekło swym kunsztem i wdziękiem również i francuską publiczność. Wielkie brawa, domaganie się przez publiczność bisowania niektórych tańców i piosenek oraz entuzjastyczne oceny prasy wykazały raz jeszcze, jak pięknie „MAZOWSZE” prezentuje za granicą polską kulturę, jak każdym swym spek-

taklem zdobywa dla Polski nowych zwolenników i przyjaciół. Z Paryża „MAZOWSZE” udało się jeszcze na występy do północnej i następnie południowej Francji, gdzie odnosiło takie same sukcesy. Dla tych Czytelników, którzy nie mogli obejrzeć występów „Mazowsza” publikujemy niniejszy reportaż, ażeby chociaż na zdjęciach zobaczyli ten piękny, polski zespół. **uk**

scena wirowała przed oczami publiczności w pięknych barwach



Każdy spektakl „Mazowsza” w Théâtre des Champs-Élysées odbywał się przy wypełnionej sali i zjednywał Polsce nowych przyjaciół. Z prawej: p. Mira Zimińska-Sygietyńska z p. ambasadorem w otoczeniu „mazowszaniek”

Gorąco oklaskiwano rzewne piosenki ludowe chóru dziewcząt z zespołu



„Karnawał w Wilamowicach” przyjęła widownia z wielkim entuzjazmem



## CIEKAWOSTKI O KOPERNIKU

*Wstrzymał słońce, ruszył ziemię,  
Polskie wydało go plemię.*

Ten słynny dwuwiersz zna każdy Polak, nie wszyscy jednak wiedzą, kiedy został on ułożony i spod czyjego wyszedł pióra. Otóż autorem tego głośnego utworu jest lwowski aktor i dramaturg (pozostawił około 80 sztuk) Jan Nepomucen Kamiński, który żył w latach 1777—1855.

„Wstrzymał słońce ruszył ziemię... ale dwa wieki przeminąć musiały, by świat uznał, że «polskie wydało go plemię». Wiek XIX usiłował naprawić to kompromitujące zaniedbanie. Młodzi racjonalści nasi, wychowanekowie szkoły stanisławowskiej, okrzyknęli Kopernika patronem swoim, orędującym ich pracom kulturalnym” — powiada jeden z historyków kultury polskiej.

Istotnie, postać i dzieło Kopernika były fascynować uczonych i pisarzy polskich dopiero w początku zeszłego stulecia. Kiedy pod koniec 1806 r. Napoleon zwiedził w Toruniu pamiątki po wielkim astronomie, ubolewał podobno, że tak mało mówi się w Polsce o twórcy heliocentryzmu.

Największymi popularyzatorami teorii Kopernika byli w Polsce w początku dziewiętnastego wieku historyk i działacz oświatowy Tadeusz Czacki, filozof Jan Śniadecki, poeta Ludwik Osiański i ksiądz Stanisław Staszic — wybitny publicysta, uczonego i męża stanu, któremu zawdzięczamy główne dzieła polskiego Oświecenia. Tadeusz Czacki zajął się w r. 1801 ratowaniem we Fromborku pamiątek po Koperniku. Jan Śniadecki opublikował w r. 1802 rozprawę o Koperniku. Staraniem warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które poświęciło genialnemu toruńskiemu uczonemu uroczystą sesję, dwadzieścia egzemplarzy rozprawy Śniadeckiego powędrowało do Fromborka, gdzie złożono je na grobie astronoma. Ludwik Osiański napisał w r. 1808 piękną „Ode na cześć Kopernika”, w której czytamy m. in.:

*Jak słowo Wszechmocnego, życia,  
śmierci, źródło,  
Dzielać zmieszane żywiołów zarody  
Z łona zamętu cały świat wywiódło,  
Wielkie dzieło porządku, jedności i  
zgody,  
Tak stuwiekowej nocy rozpędzając  
cienie*

*Kopernik iskrę niebieską rozniecił:  
Odróżnił boską prawdę i złudzenie,  
Zwyciężył przepaść i ziemię oświecił.*

W r. 1830 odstonięto w Warszawie klasycystyczny pomnik Kopernika dłuta duńskiego rzeźbiarza Bertela Thorvaldsena. Koszty związane ze wzniesieniem tego monumentu ponosił Stanisław Staszic. Warto wiedzieć, że Staszic w młodości studiował w Paryżu, gdzie poznał wielkiego francuskiego przyrodnika i filozofa Buffona. Buffon gościł Staszica w swoim zamku w Montbard. W jego otoczeniu zetknął się polski pisarz z najznamienitszymi uczonymi ówczesnej Francji. Staszic jest autorem polskiego przekładu dzieła Buffona zatytułowanego „Epoki Natury”. Przetłumaczył on także na język polski poemat Louisa Racine'a pt. „Religia” oraz jeden z wierszy Woltera.

## WAKACJE W POLSCE

**POLSKIE  
BIURO  
PODRÓŻY**

# TOURPOL

21, rue Bergère — PARIS 9-ème — Tél. 770.31.04

Licence A.658

oficjalny przedstawiciel **ORBISU**

**57-METZ TOURPOL**  
**57-MERLEBACH TOURPOL**  
**57-THONVILLE LETOWSKI**  
**57-FAULQUEMONT KOBER**  
**54-LANTEFONTAINE LIPIŃSKI**  
**25-EXINCOURT ŁODOŹYŃSKA**  
**68-BOLLWILLER CIURUS**

**5, Place des Paraiges. Tel. 68.83.78**  
**1, Place de la Gare Tel. 04.11.42**  
**6, rue Charles Hermitte**  
**3, rue Pascal**  
**34, rue de Verdun**  
**5, rue d'Alsace**  
**9, rue des Hêtres Tel. 48.12.98**

Wybierają się państwo do Polski? **NIC ŁATWIEJSZEGO!**

**TOURPOL załatwi WSZYSTKO za Was:**

— bilety, ◆ paszporty polskie ◆ wizy ◆ przekazanie pieniędzy do Polski po korzystnym kursie ◆ podróż samochodem lub wyjazd grupowy ◆ bony „ORBISU”, ◆ szczegółowe mapy i tak dalej...

A jeśli życzą sobie Państwo zaprosić do Francji kogoś z Polski, **TOURPOL załatwi to dla Was.**

Wystawiamy także bilety do wszystkich krajów świata po cenach oficjalnych.

## ZWRACAJCIE SIĘ Z PEŁNYM ZAUFANIEM DO BIUR TOURPOL

gdzie fachowi pracownicy zajmą się Waszą podróżą uprzejmie, szybko i sprawnie.

**Wszystkie formalności załatwiamy drogą korespondencyjną, po polsku i po francusku. Osobiste przybycie do naszego biura nie jest konieczne, ale zawsze z radością powitamy Waszą wizytę, jeżeli macie okazję nas odwiedzić.**

## JAK ZYJE MŁODY POLAK

Dokończenie ze str. 6 i 7

natomiast, z racji swego miejsca pracy, ma przywilej niepłacenia abonamentu za telewizor i radio. Dodajmy, że huta posiada stałe ośrodki wypoczynkowe w Lidzbarku i w Jadwisinie nad Zalewem Zegrzyńskim koło Warszawy, że Komitet do Spraw Radia i Telewizji ma również swoje domy, w których można spędzić urlop a ponadto jak wszystkie instytucje w Polsce i te otrzymują skierowania do domów Funduszu Wczasów Pracowniczych. Ostatni dwutygodniowy pobyt państwo Zielińscy ze starszą córeczką spędzili na Dolnym Śląsku, w Bierutowicach i nad Zalewem Zegrzyńskim k. Warszawy. Dodajmy, że oboje w swoich zakładach pracy mają ambulatoria z lekarzami wszystkich specjalności; dziewczynkami opiekują się pediatra z rejonowego ośrodka zdrowia. Wszystko oczywiście bezpłatnie.

Wspomniałem, że ten obecny etap w życiu rodziny odznacza się względną stabilizacją. Dlaczego? Względna? Oboje z małżonków mają określone plany. Pan Stanisław chce w tym roku wstąpić na zaoczne wyższe studia. I to nie w kierunku hutniczym, co byłoby o tyle łatwiejsze, że przy istniejącym obecnie wielkim zespole szkół zawodowych przy hucie Warszawy, znajduje się filia Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa; chce uczyć się na wydziale historycznym Uniwersytetu.

— Mam nadzieję — mówi on — że zakład okaże mi poparcie, tak jak czyni się to na ogół w stosunku do tych wszystkich, którzy chcą studiować. Mam w hucie pracownika, który studiuje na Akademii Sztuk Plastycznych, mamy studiujących zaocznie na Uniwersytecie i wszyscy oni korzystają z dodatkowych urlopów i, w razie potrzeby, zwolnień na wykłady czy konsultacje. W naszej hucie

istnieje nie tylko poparcie dla ludzi podnoszących swoje hutnicze czy ekonomiczne kwalifikacje ale także zrozumienie dla ludzkiej potrzeby podnoszenia swojej wiedzy ogólnej. Nie mam zamiaru rzucać pracy w hutnictwie, ale może w przyszłości zajmę się historią polskiego hutnictwa?

Plany pani Wiesławy dotyczą samochodu. — Gdy spłacimy tę najważniejszą pożyczkę, znacznie zbierając na samochód.

Mąż ją stanowczo popiera: — Projektuje się uruchomienie produkcji taniego samochodu. Czekamy więc na to.

### GŁÓWNY PROBLEM: CZAS

Najważniejszy dziś dla nas problem — mówią zgodnie małżonkowie — jest czas. W dzień powszedni trudno mówić o jakichkolwiek rozrywkach, zwłaszcza że Stanisław nie szczędzi czasu na pracę społeczną.

Podjechałem po niego do huty w momencie końca pracy i czekałem cierpliwie słuchając dłuższej dyskusji na temat taniego budownictwa domków indywidualnych dla młodych pracowników. Rzecz w tym, że najmłodsze pokolenie hutnicze uznało, iż domki indywidualne w standardowym wykonaniu specjalistycznych przedsiębiorstw są zbyt drogie na ich młodzieżową kieszeń. Zaczęto więc studia, konsultacje a w nich bierze właśnie udział m. in. Zieliński. Zbadali ceny i możliwości dostawy materiałów; zapewnili sobie społeczną (a więc darmową odliczając koszt benzyny) pomoc zakładowego transportu. Dookoptowali do społecznej pomocy kilkunastu projektantów i budowlanych pracujących w hucie. Według wstępnych wyliczeń, przy użyciu podczas budowy pracy kandydatów na domki (a więc odpada jeden z poważniejszych wydatków — robocizna) ceny domków zmniejszą się o ponad 50 procent. Ale to wszystko trzeba jeszcze dokładnie przekalkulować i zorganizować: dobór

ludzi różnych specjalności by sami mogli zrobić wszystkie roboty, harmonogram prac uwzględniający wolne godziny na różnych zmianach i urlopy itp.

Wracając do Zielińskich. Nieco więcej czasu mają w soboty i niedziele, jeśli oczywiście nie wypadnie tak jak w tę sobotę, kiedy ich odwiedziłem. Jola w piątek wieczór dostała wysokiej temperatury i trzeba było wzywać pediatryczne pogotowie ratunkowe.

Ale normalnie w sobotę po południu do mieszkania przy ul. Starej Baśni przyjeżdża jedna z dwóch babci i państwo Zielińscy wypuszczają się do kina, teatru czy — najchętniej — do opery.

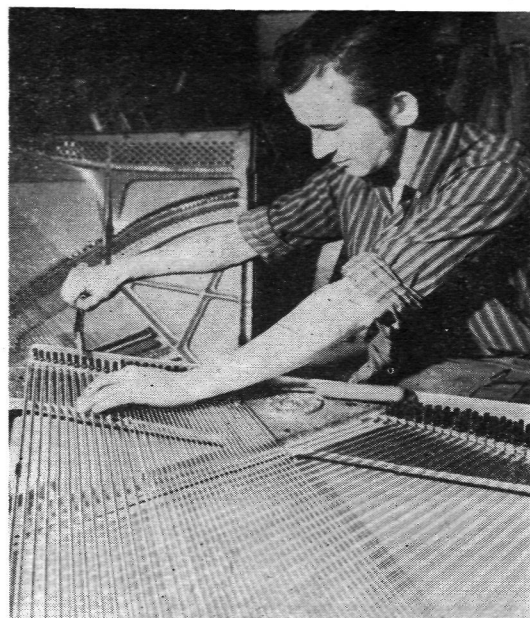
W niedzielę natomiast istnieje podział ról. Jedno z małżonków ma dyżur domowy i zostaje z młodszą córeczką, sprząta mieszkanie i szykuje obiad, z reguły wcześniej przygotowany przez babcię. Drugie, ze starszą córką udaje się na południowy spacer. W następną niedzielę zamiana ról. Popołudnia niedzielne, to życie towarzyskie. A więc znajomi czy rodzina, albo też cała czwórka udaje się w gościnę. Jest okazja, by z przyjaciółmi wychylić kielicha, potańczyć, pośpiewać i podyskutować. Nieraz i w dni powszednie, gdy zdarzy się ciekawy spektakl, starają się wymknąć do teatru, prosząc jedną czy drugą babcię o pomoc. Cóż, babcie są ważnym elementem w życiu rodziny Zielińskich; zresztą chętnie przesiadują one przy wnuczku a zdrowie jeszcze im dopisuje.

— Za dwa, trzy lata — mówi pani Wiesława — będziemy mogli sobie pozwolić na wynajmowanie na określone godziny opieki do dzieci. A w miarę dalszej mechanizacji gospodarstwa domowego, pracy będzie mniej. W gruncie rzeczy najtrudniejsze lata mamy już za sobą, a wcale nie były to złe lata. Dorobiliśmy się, mamy dwoje dzieci, jesteśmy nadal młodzi. Przeleciało nam już razem sześć lat a było nam dobrze razem i jest nam dobrze nadal. To chyba jest najważniejsze.

Andrzej DOBRZYŃSKI



Le réglage du mécanisme



La phase finale du montage

## Des mains d'artistes pour un piano

La ville de Kalisz, dont on sait qu'elle figure sur la carte de Ptolomée sous le nom de Calisia, soigne ses traditions. Aujourd'hui ville industrielle avec de grandes entreprises, elle cultive avec amour une industrie ancienne, installée à la fin du siècle dernier et ayant fait une carrière mondiale, savoir la fabrication des pianos.

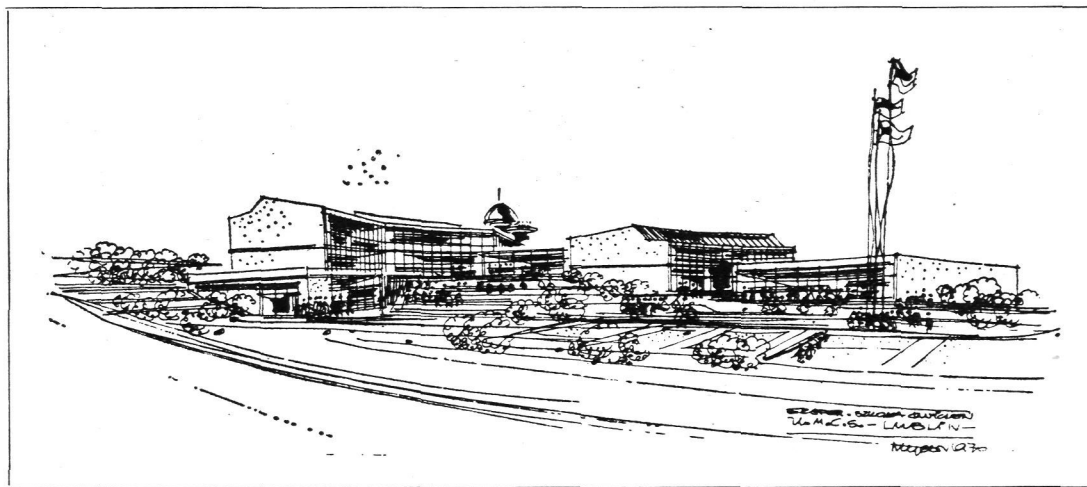
Pianos droits ou pianos à queue, il faut des mains expertes pour créer ces grands bijoux où chaque élément entrant dans sa composition doit être parfait. Déjà la matière première, le bois employé est un bois spécial dit „de résonance”. Les sapins au bois recherché ne poussent qu'en certains endroits, en Pologne on les trouve dans les Carpathes. Ensuite le cadre d'acier doit être coulé de façon presque artisanale, puis vient la table d'harmonie, les cordes, les chevilles, les touches, les marteaux...

La maison „Calisia” qui fabrique les pianos portant le même nom, est dirigée par le petit-fils du fondateur de la fabrique, Gustaw Fibigier qui non seulement a augmenté la production mais aussi la qualité des instruments. Ainsi les „Calisia” sont exportés en Italie, en Suède, en Norvège, en Hollande, en Espagne et même en R.F.A. pour tant spécialiste en la matière. Au concours de piano qui s'est déroulé l'année passée en Italie, les participants firent appel à quatre pianos venus de Kalisz.

Signalons également que l'unique école formant des ar-

tisans dans la construction de cet instrument se trouve à Kalisz. Ce Lycée Technique de construction des instruments de musique forme d'excellents spécialistes qui trouvent du travail dès qu'ils ont leur diplôme en poche. Les élèves qui se spécialisent dans le piano font des stages dans l'usine. Ils peuvent être constructeurs, réparateurs, accordeurs et la connaissance parfaite qu'ils ont de l'instrument est la raison pour laquelle ils sont si recherchés. On comprend que l'excellente coordination école-fabrique se traduise par la qualité des pianos „Calisia”.

## Une école pas comme les autres



DANS le quartier d'habitation le plus moderne de Lublin (le quartier „Piastowski”) va être tenté une expérience unique en son genre dans le domaine de l'architecture d'une école communale puis ensuite, dans celui des méthodes d'enseignement qui y seront pratiquées.

L'architecture d'abord. Les classes carrées, seront plus grandes que la normale et comporteront des pièces adjacentes pour contenir tout le matériel scolaire nécessaire aux élèves qui n'auront plus à l'apporter de chez eux. En plus de la salle de gymnastique, il y aura une piscine et une salle de spectacle. Comme les futurs bâtiments de ce complexe scolaire s'appuieront à une colline, l'architecte en chef Tadeusz Mickow a prévu de profiter de toutes

les situations offertes par le relief du terrain. Les bâtiments sembleront être grandis dans le versant puisqu'ils s'élèveront sur cinq différents niveaux du terrain. Il a prévu aussi que les habitants du quartier puissent profiter des lieux récréatifs de l'école.

L'enseignement de cette école communale sera donné par les étudiants de la Faculté de Pédagogie de l'Université Marie Curie-Skłodowska. Ils appliqueront les méthodes mondiales les plus modernes en matière d'enseignement et ils auront ainsi l'occasion de vérifier leurs valeurs, ce terrain d'essai sera un bon départ pour leur future carrière pédagogique.

La réalisation de cette école sera entreprise l'année prochaine, un comité social patronne ce projet.

## EN COURANT... EN COURANT...

● Trois équipes polonaises participent, du 25 au 29 mai, au rallye de l'Acropole qui est un des rallyes les plus difficiles et les plus intéressants. Robert Mucha, Andrzej Jaroszewicz et Sobiesław Zasada sont les trois champions polonais qui représentent la Pologne.

● L'opéra de Poznań de nom de S. Moniuszko, a préparé un riche programme pour commémorer le centième anniversaire de la mort du grand compositeur polonais. L'opéra donnera à l'étranger certaines positions du programme, ainsi „Halka” et „Le Manoir hanté” ont été donnés à Berlin-Ouest où se tient une exposition consacrée à Moniuszko.

● A Brzozów, dans la voïvodie de Rzeszów, vient d'être ouverte la plus grande fabrique de dentelles. Elle est équipée de plus de 730 machines modernes importées du Japon et de R.F.A. La production annuelle sera de 24 millions de mètres de dentelle de coton soit environ 80% de la production entière du pays. Le personnel se compose de 400 personnes dont 85% sont des femmes.

● Au XIII<sup>e</sup> Festival international de Films d'Enfants qui s'est tenu à Venise en avril dernier, le jury, qui se composait d'enfants et de jeunes-gens de diverses nationalités, a attribué le grand prix au film polonais „L'Oiseau de papier” du metteur en scène Sławomir Idziak. Ce film a reçu une mention spéciale accordée par le jury des adultes.

● Un élève de Radom, Wojciech Pawelec écrit à Mme Indira Gandhi pour lui faire part de la formation d'un Cercle d'amitié polono-indien dans son école. Quelle ne fut sa surprise de recevoir une ré-

ponse du premier ministre indien qui transmettait ses meilleurs souhaits pour l'activité du Cercle.

● Pour représenter la Pologne au Festival international de la Cinématographie à Cannes, c'est le film de Kazimierz Kutz „La Perle dans la couronne” qui a été retenu. Nous ne manquerons pas de faire part à nos lecteurs de l'accueil qui lui aura été réservé.

● Nous avons fait part à nos lecteurs de l'important rocher morainique mis au jour lors des travaux sur le chantier du futur hôtel „Orbis” à Varsovie. La publicité faite autour de cette découverte fit signaler au Musée de la Terre l'information de la présence d'autres rochers. La collection de rochers en plein air devant le musée de la Terre s'est agrandie ainsi d'un autre 5 t. de 5 m. de diamètre de couleur brun-noir que les géologues tiennent pour particulièrement précieux.

## L'air du temps

Que faisait-on autrefois quand les mots ne suffisaient plus à dénouer une altercation? Si la scène se déroulait dans le cadre d'une auberge ou d'un banquet, on y allait franchement, à coups de coupes! Et vlan! C'est ainsi que l'a évoqué Henryk Sienkiewicz dans „Le Déluge” et c'est ainsi que doit le recréer Jerzy Hoffmann, metteur en scène de ce film à grand spectacle. Mais de la parole aux actes il faut la réflexion. En effet, si les héros et les figurants se mettaient à se balancer de vraies coupes, lourdes à soulever, il y a de fortes chances que leurs boîtes crâniennes ne sussent opposer la résistance souhaitée aux lourds ustensiles de verre épais. Faire semblant était impossible puisque le verre devait se casser. Dans une telle situation comment „faire vrai” sans qu'il en coûte des crânes fêlés?

La solution est bête comme chou, mais il fallait y penser, aurait dit l'autre. A la base, un artiste confiseur, un grand artiste. M. Czesław Piaskowski de Łódź a déjà confectionné toute une série de coupes en sucre. Toute une série car la scène en question devra être reprise plusieurs fois devant la caméra et entre les prises il ne sera pas question de recoller les morceaux.

Si la presse nous a fait part du dénouement de ce problème majeur pour la bonne marche du tournage, elle ne nous a donné aucune relation du tournage de la fameuse scène. Est-ce que les coupes en sucre se sont acquittées dignement de la tâche qui leur était confiée ou ont-elles fondues comme neige sous le feu des sunlights? Une énigme que la seule vision du film résoudra.

Mais à propos de querelles, pourquoi ne pas les dissiper avec la formule des fleuristes: „dites-le avec des fleurs”. Malheureusement, ces fleurs, prises au figuré, ne sont pas toujours celles qui ornent les langages châtiés, dans de pareils cas une seule issue: aller voir les roses dans le jardin de monsieur de Ronsard, leur compagnie rend les ennuis anodins.

## L'actualité archéologique (suite)

Nous avons fait part à nos lecteurs de la présence d'une équipe d'archéologues polonais à Tunis venue travailler — dans le cadre de l'Unesco — aux recherches relatives à l'ancienne Carthage. Aux archéologues se sont joints des géophysiciens et c'est à eux que l'on doit un important premier grand succès.

Les recherches qu'ils ont menées dans le quartier de Douar Chott ont permis de localiser sous terre un immense cirque de plus de deux mille ans pouvant sans doute recevoir cent mille spectateurs. La longueur de la piste est évaluée à 460 m et sa largeur à plus de 76 m. Plusieurs éléments de construction ont pu également être définis, trois phases de la reconstruction du cirque ont été établies. Le cirque daterait donc du début de l'Empire romain. A côté du cirque courent deux murs de défense, le premier datant sans doute du Ve siècle de notre ère, le second du IX<sup>e</sup> siècle, alors que sur les ruines de Carthage s'élevait une forteresse arabe.

Maintenant la parole reste aux archéologues qui vont diriger les fouilles.

## Le peur du loup

Pendant bien des années on fit la guerre aux loups dans les Bieszczady et on en abattait environ une centaine chaque année. A l'heure actuelle leur nombre est en nette diminution, cette année, trente et un loups ont été tués. D'après les services forestiers le nombre des loups en liberté serait de quarante-cinq environ. Cela a suffi pour sonner l'alarme, il faut protéger les loups restants, car ils sont nécessaires à l'équilibre biologique de la sélection naturelle des animaux plus faibles! Parions que maintenant ces loups vont être choyés au point de devenir de paisibles toutous!



## CIEKAWOSTKI z KRAJU i ze ŚWIATA

Jak podało krakowskie „Życie Literackie” w papierach niedawno zmarłej córki Stanisława Wyspiańskiego, Heleny Chmurskiej, znalazły się m. in. teki z materiałami związanymi z jej wielkim ojcem. Wśród nich liczne fotografie, wśród których poczesne miejsce zajmuje ok. 30 zdjęć jego nieznanych, (zakubionych, sprzedanych, ofiarowanych?) nie reprodukowanych obrazów, głównie portretów.

W Russowie, niedaleko Kalisza, odrestaurowano dom rodzinny wielkiej pisarki — Marii Dąbrowskiej. Dom udostępniony jest już zwiedzającym. Zgromadzone w nim wiele ciekawych eksponatów związanych z życiem i twórczością pisarki; zdjęcia z lat dziecięcych, listy do przyjaciół, rękopisy itp.



**ANNA GERMAN**, piosenkarka znana i lubiana tak w Kraju, jak i za granicą, nagrała nową, bardzo interesującą płytę. A miało to miejsce — wraz z zespołem kameralnym „Con Moto Ma Cantabile” — wykonała arie z opery „Tetide in Soiro”, skomponowanej przez Domenico Scarlatti dla polskiej królowej Marii Kazimiery Sobieskiej, która po śmierci męża zamieszkała w Rzymie, a jako mecenas sztuki wstawiała się protegowaniem twórców i artystów. Anna German

AU FUMET SAVOUREUX



### Les escalopes de veau au fromage

Des escalopes peuvent être „normandes”, „viennaises”. Elles ont déjà acquis leurs lettres de noblesse dans l'art culinaire sous ces deux formes et ne quitteront pas de sitôt le menu des restaurants. Trouvons une parenté qui puisse faire honneur à de si célèbres aînées, elle se nomme escalope au fromage.

Prenez de belles escalopes et ouvrez-les dans l'épaisseur. Huilez légèrement l'intérieur de ces escalopes que vous garnirez de gruyère coupé en fines lamelles, salez, poivrez et rabattez les escalopes. Procédez ensuite comme pour l'escalope viennoise: battez un oeuf en omelette, trempez tour à tour les escalopes dans l'oeuf puis dans la chapelure.

Dans une poêle mettez à chauffer du beurre ou de l'huile puis déposez les escalopes en les faisant dorer de chaque côté, à feu moyen pour que la chapelure ne brûle pas et que le fromage soit bien fondu. En fin de cuisson, vous pouvez les tenir sous couverte quelques minutes.

Servez avec des pâtes, des spaghetti de préférence, que vous aurez mis à cuire avant de préparer les escalopes.

Dans tous les cas, n'omettez pas de donner une bonne salade verte, le printemps fournissant à foison les crudités les plus diverses.

Ernestine DODUE

po raz pierwszy przedstawia swoje możliwości w tego rodzaju muzyce, ale też jej liryczny głos odpowiada materii muzycznej skomponowanej przed laty ku chwale innej Polki.

Dobra passa polskiej pianistki trwa: ostatnio w konkursie odbywającym się w Hiszpanii, w znanym ośrodku muzycznym — Jaen, polska pianistka Ewa Osińska zdobyła aż dwie nagrody: za cały udział w konkursie oraz za najlepsze wykonanie muzyki hiszpańskiej.

Najstarsza pracownica Polskich Linii Lotniczych LOT, pani Jadwiga Sliżewicz była chrześną matką pierwszego dalekosiężnego samolotu IL-62, który otrzymał imię „Mikołaj Kopernik”.

Czytelnicy książek Zofii Kossak-Szatkowskiej podjęli starania o utworzenie w Górkach Wielkich w powiecie cieszyńskim, gdzie pisarka mieszkała pod koniec życia i gdzie zmarła, muzeum jej imienia. Byłaby to druga w tym regionie (po muzeum Gustawa Morcinka w Skoczowie) placówka upamiętniająca życie wybitnego pisarza.

„Kiedy kobieta jest stara? Wtedy, kiedy nie bierze za złe, jeśli ją nazwać starą babcia”.

Z myśli starożytnego Wschodu

„Kobiety, które nie potrafią powiedzieć nie, rzadko znajdują mężczyznę, który mówi tak...”

Harriet Coleridge

„Największa siła wody jako żywiołu kryje się we łzach kobiety”.

John Kenfield Marley

### W 40 tysiącach pokoi

**P**RASA polska wiele miejscowości sprawom urządzania mieszkań i produkcji mebli — ładnych, funkcjonalnych, pasujących do nowych mieszkań. Jednej z najpopularniejszych fabryk mebli w Wyszkwowie poświęca ciekawe rozważania Jerzy Olszewski. Cytujemy dość obszernie fragmenty jego artykułu.

„Nie ma chyba w Polsce wytwórni mebli, która by z taką konsekwencją trzymała się jednorodnej w stylu produkcji, jak Wyszkwowska Fabryka Mebli i Urządzeń Wnętrz. Od dziesięciu lat wytwarza tu niemal identyczne zestawy, a klient w sklepie nie ma żadnych wątpliwości: to WYSZKÓW. Ktoś powie, że taka opinia może być zarzutem dla fabryki, że nie unowocześnia się tutaj produkcji, ale jak tu mówić o zarzutach, skoro właśnie te meble — po-

## Portret tygodnia

### Ewa Szelburg-Zarembina



**N**A polskim rynku księgarskim ukazała się niezwykle interesująca edycja. Są to dzieła zebrał Ewy Szelburg-Zarembiny. Wydanie zamierzone jest na 12 tomów, w tej chwili czytelnicy otrzymali już sześć, obejmujących prozę, poezję i dramaty. Recenzent „Kurierza Polskiego”, Jerzy Natęcz tak pisze m. in. o tym cennym wydawnictwie:

„Ta decyzja edytorska zbiega się z 50-leciem pracy twórczej autorki, której nazwisko jest znane na równi czytelnikom dorosłym, jak i dziecięcy. W roku 1922 debiutowała w czasopiśmie „Moje Piśmię” utworami przeznaczonymi dla młodzieży. W roku 1924 ukazuje się jej pierwsza książka „Legendy żołnierskie”. Następne lata aż do chwili obecnej nieprzerwanie przyniosły coraz to nowe, interesujące pozycje książkowe jej pióra. Za swą twórczość zdobyła nie tylko uznanie szerokiego rzeszy czytelników, lecz także nagrodę m. st. Warszawy, Prezesa Rady Ministrów, im. Wł. Pietrzaka i Nagrodę Państwową I stopnia”.

W dalszym ciągu swojego artykułu Jerzy Natęcz wiele uwagi poświęca działalności społecznej sławnej pisarki, działalności ściśle związanej z pracą twórczą.

„Wydanie zbiorowe dzieł Ewy Szelburg-Zarembiny stanowi nie tylko odzwierciedlenie wielkiego, twórczego wysiłku, lecz jest także hołdem dla niej jako niestrudzonej działaczki społecznej.

W okresie przedwojennym przez wiele lat pracuje jako nauczycielka. W okresie okupacji jest działaczką podziemia, redaktorką tajnego pisma oświatowego. Po wojnie, odznaczona przez młodzież „Orderem Uśmiechu” jest przewodniczącą Kapituły tego najświeższego z odznaczeń. Z jej też inicjatywy została podjęta akcja budowy Pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka”.

Autor kończy swoją recenzję, którą w dużym skrócie tu Paniom cytujemy, następującymi słowami:

„Wszystko cokolwiek czyni w swym życiu Autorka, jest nacechowane głęboką troską o sprawy społeczne, o to co najcenniejsze w tym społeczeństwie — o dzieci. Na jej twórczości wychowuje się już trzecie pokolenie. I był już najwyższy czas, aby ono dostało do ręki całość dzieł Ewy Szelburg-Zarembiny”.

## Curiosa przyrodnicze Ziemi Lubuskiej

**W**SROD wielu interesujących okazów flory i fauny na terenie naszego kraju najrzadsze z nich spotkać można na Ziemi Lubuskiej. Mielśmy okazję przeczytać o tym w artykule zamieszczonym na łamach „Trybuny Ludu”. Autor skromnie ukrywający się pod literkami H. K. podaje wiele ciekawych informacji. Np. dowiadujemy się, że „na Ziemi Lubuskiej rośnie unikalne drzewo — grab debiasty. Jest to drzewo o wyglądzie graba, mające jednak również liście dębu. Zmieniają się one co cztery lata w ten sposób, że raz występuje przewaga liści grabowych, innym znowu razem liści dębowych. Wiek drzewa określa się na około 150 lat, zaś jego wysokość dochodzi zaledwie do 4 m”.

W dalszym ciągu swoich ciekawych obserwacji i informacji au-

tor pisze, że „na terenie powiatu ślubickiego i strzelecko-krajeńskiego występuje najwzrostszy ptak lowny — drop, zwany potocznie strusiem europejskim. Waga dorosłych ptaków dochodzi do 10–15 kg. Ptak jest, niezwykle płochliwy, że trudno go nawet podejść z aparatem fotograficznym, przyzwyczajony jest do tego samego krajobrazu. Jeżeli w krajobrazie pojawi się jakiś nowy element, np. linia wysokiego napięcia lub choćby stóg siana, wówczas żyjące w stadzie dropie natychmiast przenoszą się w inne miejsce”.

Jest takich ciekawych okazów flory i fauny jeszcze wiele, z braku miejsca trudno im wszystkim poświęcić więcej niż te kilka słów, ale — jeśli to Panie interesuje — wrócimy do tych informacji w którymś z następnych numerów.

## Meble znad Bugu

decyzja o rozbudowie fabryki. Równocześnie z rozbudową fabryki planuje się wzniesienie szeregu innych obiektów — przede wszystkim kilku budynków mieszkalnych dla załogi, dużej stołówki, internatu, nowej szkoły zawodowej.

W okolicach Wyszkwowa występuje jeszcze nadmiar rąk do pracy. Zatrudnienia poszukują zwłaszcza kobiety. Wiele z nich znajdzie pracę właśnie w nowo budowanej fabryce — w niewielkim mieście nad Bugiem”.

Fot. CAF



Jerzy Olszewski pisząc dalej o 10-letniej historii fabryki i jej rozwoju z roku na rok, porusza między innymi bardzo ważki problem, jakim jest inny dorobek zakładów, nie tylko popularność na rynku handlowym. A mianowicie:

„Zakład w Wyszkwowie dorośli się już dobrej załogi, dobrej marki na rynku. Zapadła





**Z** NOWU grałem w piłkę i znowu kilka razy się przewróciłem i jestem cały potłuczony. Mama musiała mi wysmarować ręce i nogi eterem i jodyną. Eter i jodyna bardzo mnie szczypały, ale nie beczałem, tylko łzy mi same po twarzy leciały. Ja nie płakałem, bo chcę być dzielny jak Zawisza i Bayard. Zawisza to był mocny i odważny rycerz polski, a Bayard to był wielki i śmiały rycerz francuski. Po francusku rycerz nazywa się **un chevalier**. Ciocia Helcia, która jest mamą mojej kuzynki Sylwii, obiecała nam, że jeśli będziemy grzeczni, opowie nam jutro bajkę o rycerzach śpiących w Tatrach. Jeśli ciocia Helcia nam tę bajkę opowie, to my ją potem Wam opowiemy. Ale nie wiem, czy jutro będziemy grzeczni, bo już dzisiaj byliśmy grzeczni.

Na pewno wszyscy wiecie, co to jest rycerz, i na pewno widzieliście już rycerza na obrazku albo w telewizji, ale czy wiecie co to są Tatry? Ja wiem. Tatry to są największe polskie góry. Tata pokazał mi je na mapie. Po francusku mapa nazywa się **une carte**. Za to, że nie płakałem, tata zawiesił w moim pokoju mapę Polski.

Czy Wy też macie swój własny pokój? A co w tym pokoju macie? Ja mam łóżko, fotelik, łuk, kulki, piłkę, stół, książeczki z obrazkami i pełno kartek i ołówków, a moja kuzynka Sylwia ma w swoim pokoju lalki, kuchnię i talerze. W nocy mam też nocniczek, żeby robić siusiu.

A teraz mam jeszcze mapę. Mapa to jest taka kartka. Na mapie są trzy kolory. Jest kolor zielony, jest kolor niebieski i jest kolor

brązowy. Tata mi powiedział, że tam, gdzie jest kolor zielony, tam są lasy i pola. Tam, gdzie jest kolor niebieski, tam jest morze i są tam też jeziora i rzeki. Po francusku jezioro to **un lac**, a rzeka to **un fleuve**. A tam, gdzie jest kolor brązowy, tam są góry.

W Polsce jest dużo gór. Są Tatry, i są jeszcze inne góry, ale zapomniałem jak się nazywają. Te polskie góry są podobno bardzo ładne, ale na mapie tego nie widać, bo na mapie wszystkiego narysować nie można. Tak mówi mój tata. Nie widać też na mapie Puszczy Białowieskiej, chociaż jest bardzo duża. Puszcza to jest wielki las. W Puszczy Białowieskiej żyją żubry. Po francusku żubr to **un aurochs**. To są krowy, ale takie wielkie jak autobusy i mają brody. Raz pokazywali je w telewizji. Może Wy też je widzieliście?

Mnie się ta mapa zanadto nie podoba, bo nie widać też na niej polskich okrętów, ani domów, ani nic, i ja bym wolał, żeby mi tata kupił czerwony kamion. Ale tata mówi, że po polsku nie mówi się kamion, tylko **ciężarówka** i że dzieci, które kochają Polskę, powinny wiedzieć, jak wygląda mapa Polski i mieć tę mapę w swoim pokoju. Czy wasz tata też tak mówi? Mój tata mówi, że jeśli wasz tata tak nie mówi, to macie mu powiedzieć, żeby tak mówił.

JÉRÔME

**M**ON cousin Jérôme a encore joué au ballon. Il est encore tombé et il est rentré à la maison couvert de plaies et de bosses. Sa maman lui a lavé ses plaies à l'éther et à la teinture d'iode. Il a eu très mal, mais il n'a pas pleuré, seulement les larmes lui sont montées aux yeux toutes seules. Jérôme n'a pas pleuré, car il veut être aussi vaillant que Zawisza et Bayard. Zawisza c'était un fort et brave chevalier polonais, et Bayard c'était un grand et audacieux chevalier français. En polonais **un chevalier s'appelle rycerz**. Si Jérôme et moi nous sommes sages, demain ma maman nous racontera la légende des chevaliers dormant dans les Tatras. Si elle nous raconte cette légende, nous tâcherons de bien écouter pour pouvoir ensuite vous la répéter. Mais je ne sais pas si demain nous serons sages, car nous avons déjà été sages aujourd'hui.

Est-ce que vous savez ce que c'est que les Tatras? Nous, nous le savons. Les Tatras ce sont les plus hautes montagnes de Pologne. Le papa de Jérôme nous les a montrées sur la carte. En polonais **une carte c'est mapa**. Comme Jérôme n'a pas pleuré, son papa a accroché dans sa chambre la carte de la Pologne.

Est-ce que vous aussi vous avez votre chambre à vous? Et qu'y a-t-il dans votre chambre? Dans la mienne il y a mon lit, une cuisine de poupée et des poupées. Et la nuit il y a aussi un petit pot de chambre pour faire pipi. Et dans celle de Jérôme il y a un petit fauteuil, un arc, des billes, un ballon, un petit bureau, des livres d'images, des feuilles, des

crayons et puis la carte de la Pologne.

Une carte c'est une feuille de papier. Sur une carte il y a trois couleurs: du vert, du bleu et du marron. Le papa de Jérôme nous a tout expliqué. Les parties vertes, ce sont bois et les champs. Les endroits et les lignes bleues, c'est la mer, les lacs et les fleuves. En polonais **un lac c'est jezioro**, et **un fleuve c'est rzeka**. Et les endroits marrons, ce sont les montagnes.

En Pologne il y a beaucoup de montagnes. Il y a les Tatras et il y a aussi d'autres montagnes mais nous avons oublié comment elles s'appellent. Il paraît que les montagnes polonaises sont très belles, mais sur la carte on ne le voit pas. Le papa de Jérôme dit qu'on ne peut pas tout dessiner sur une carte. On ne voit pas non plus sur la carte la forêt de Białowieża, qui est pourtant très vaste. Dans cette forêt, il y a des aurochs. En polonais **aurochs c'est żubr**. Ce sont des vaches qui sont grandes comme des autobus et qui ont de la barbe.

On ne voit pas non plus les bateaux polonais sur la carte, ni les maisons, ni rien du tout, et Jérôme préférerait que son papa reprenne cette carte et qu'il lui achète un camion rouge. Mais son papa dit que les enfants qui aiment la Pologne doivent avoir la carte de la Pologne dans leur chambre et la regarder. Est-ce que votre papa dit ça aussi? Le papa de Jérôme dit que si votre papa ne dit pas ça, il faut que vous lui disiez qu'il le dise.

SYLVIE

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Rozegrany w Szczecinie mecz w cyklu eliminacji do piłkarskiego turnieju olimpijskiego pomiędzy Polską i Hiszpanią zakończył się, podobnie jak pierwszy, zwycięstwem polskich piłkarzy 2:0. Obie bramki zdobył pomocnik **Maszczyk** z Ruchu Chorzów.

● Dużym sukcesem polskiej ekipy zakończyły się mistrzostwa Europy w zapasach w stylu klasycznym rozegrane w katowickiej Hali Sportowo-Widowskowej, najpiękniejszym obiekcie tego typu w Kraju i jednym z najpiękniejszych w Europie. **Jan Michalik** zdobył złoty medal, **Andrzej Skrzydlewski** — srebrny a **Andrzej Supron** i **Kazimierz**

**Lipień** — brązowe. Trzej medaliści (oprócz Suprona) są wychowankami KS Wisłoka z Dębicy na Rzeszowszczyźnie. Drużynowo Polska zajęła czwarte miejsce za ZSRR, Bułgarią i Rumunią.

W tunieju mistrzowskim w stylu wolnym Polakom powiodło się nieco gorzej. Wywalczyli tylko dwa brązowe medale (**Zedzieki** i **Kurzewski**).

● W kolejnej rundzie rozgrywek w I lidze piłkarskiej poniosły straty punktowe czołowe drużyny: Ruch Chorzów został pokonany przez Gwardię Warszawa 0:1, Górnik Zabrze zremisował ze Stalą Rzeszów 1:1, a Legia Warszawa przegrała z opolską Odrą

0:1. Pozostałe wyniki: Stal Mielec — Zagłębie Wałbrzych 3:1, Pogoń Szczecin — Zagłębie Sosnowiec 1:2, Polonia Bytom — ŁKS 3:2, Wisła Kraków — Szombierki Bytom 3:0. W wyniku rozgrywek na czoło tabeli wyszła drużyna sosnowieckiego Zagłębia przed Ruch, Górnik i Legię.

W drugiej lidze na pierwszym miejscu nadal znajduje się Górnik Wałbrzych przed Lechem Poznań.

● Członek drużyny przygotowującej się do Igrzysk Olimpijskich w kolarstwie szosowym **Stanisław Szozda** został bezapelacyjnym zwycięzcą kryterium ulicznego o puchar ministra obrony narodowej rozgranego w Warszawie.

● W meczu gimnastycznym Polska wysoko pokonała Szwajcarię 548,35:540,55 pkt. Najlepszym zawodnikiem meczu był najmłodszy z braci **Kubiców** — **Sylwester** przed **Andrzejem Szajną** i **Mikołajem Kubica**.

● Na międzynarodowym mityngu lekkoatletycznym w Warszawie **Władysław Komar** pobił rekord Polski w pchnięciu kulą wynikiem 20 m 59 cm. Biegi główne wygrali: wśród panów na 10 000 m **Ardizzone** (Włochy) — 28.56,2, a wśród pań na 1500 m **Ligetkuti** (Węgry) — 4.20,6.

● W meczu strzeleckim Polska pokonała Włochy 10:8. Znakomitą formę zaprezentował w strzelaniu z pistoletu **Józef Zapędzki**.

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**ANDRZEJ RUSIN** — Rybnik 3, ul. Mikotowska 135, woj. katowickie — ma 18 lat i jest uczniem technikum budowlanego. Uczy się — jak mówi o sobie — „dość dobrze”. Lubi muzykę młodzieżową, film, piosenki. Zbiera nagrania płytowe i widokówki kolorowe. Interesuje się Francją. Chętnie nawiąże przyjacielski kontakt z młodzieżą polonijną.

**JOLANTA SIDOR** — Swidnik k/Lubliń, ul. Światowskiego 22/20, woj. lubelskie — poszukuje, wśród młodzieży polonijnej, chętnych do korespondowania. Ma 18 lat.  
**GRAZYNA POŁAT** — Sosnowiec, ul. Swobodna 7/10, woj. katowickie — 18-letnia uczennica liceum ogólnokształcącego. Bardzo interesuje się Francją a po skończeniu liceum zamierza studiować filologię romanistyczną. Chciałaby jak najwięcej wiedzieć o tym kraju, a szczególnie o naszych Rodakach. Byłaby bardzo szczęśliwa gdyby ktoś z młodych napisał do niej. Odpowiedz na każdy list.

**MAREK BOŁAŃCZYK** — Chełm Lubelski — ul. Kolejowa 26/6 — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać przyjacielski kontakt z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Ma 19 lat, uczy się w technikum budowlanym. Interesuje się architekturą, sztuką a także problemami młodzieży.

**MARIA SALUS** — Starachowice, ul. Marszałkowska 25-a — od dawna usiłuje nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną z Francji, lecz bezskutecznie. Ma jednak nadzieję, że cel uda jej się osiągnąć za naszym pośrednictwem. Ma 18 lat — jest uczennicą trzeciej klasy licealnej. Interesuje się malarstwem, filmem, muzyką i dobrą książką. Chciałaby korespondować w języku francuskim.

**EWA FOJCIK** — Rydułtowy, ul. Ofiar Terroru 54, powiat Rybnik, woj. katowickie — ma 16 lat, jest uczennicą pragnie korespondować z młodzieżą francuską. Zna język francuski.

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

## Barbara Gordon

## BEZ ATU



(8)

— Pan dyrektor Rymar zaraz pana przyjmie, panie kapitanie — powiedziała grzecznie do Raby — skończy tylko rozmowę międzypaństwową z Paryżem.

Raba rozejrzył się po sekretariacie. Przeciwny styl biurowy. Sosnowe meble, przez środek podłogi chodniczek, na stojaku paprotka, kilka krzeseł wyściełanych, popielniczka na trójnogu, maszyna do pisania na niskim stoliku przy oknie, na drugim, w kątku przybory do parzenia kawy i herbaty. Na kremowych ścianach fotografie zakładów chemicznych i stoiska „Chempolu” na Targach Międzynarodowych. Portrety dygnitarzy państwowych. Jak wszędzie, jak zawsze. Z zamyślenia wyrwał go głos pani Janiny Zawalińskiej:

— Ja... bardzo przepraszam, że o coś zapytam. Nie jestem wścibska jak niektóre panie. Ja z życzliwości. Bo bardzo szanowałam pana inżyniera Bieżyca. Pan kapitan w tej sprawie do pana dyrektora?

Raba nie widział powodu, by fakt ten ukrywać.

— Tak, w tej sprawie.

— Mój Boże! — westchnęła. — Takie niebezpieczeństwo...

Raba postanowił skorzystać z nadarżającej się okazji. Od sekretarek zawsze można się dużo rzeczy dowiedzieć:

— Czy był lubiany w biurze?

— Żeby tak każdy go lubił, to nie powiem. Żeby takiego człowieka lubić, trzeba się na nim poznać. A do tego trzeba być innym człowiekiem, niż ta cała nasza młodzież — pani Zawalińska dała w ten sposób do zrozumienia, że ona właśnie jest tym innym człowiekiem.

— Pani powiedziała, że pani szanowała inżyniera. Za co?

— Bo on był taki... jak by to powiedzieć? Sprawiedliwy.

— Co pani ma przez to na myśli?

— No na przykład — wyjaśniła — jeżeli nie było zgody, komu dać nagrodę na Dzień Kobiet albo kiedy która woźna ma dostać urlop, to szło się zawsze z tym do inżyniera Bieżyca. Tak zawsze rozsądził, że nikt nie czuł się pokrzywdzony.

— Niech mi pani opowie jeszcze coś o inżynierze Bieżycu — zachęcił Raba rozmowną panią Janinę.

Na jej brzydkiej twarzy o bladej cerze odmalował się smutek.

— Wciąż mi się zdaje, że za chwilę tu wejdzie i usiądzie na tym krzesełku, na którym pan teraz siedzi...

Raba pokręcił się niespokojnie. Może by zmienić krzesełko? Pani Janina ciągnęła dalej:

— Zawsze tu siadywał, jak czekał na dyrektora. I nigdy się nie denerwował. Bo to różnie bywa. Jedni wpadają, awanturują się, że muszą już, natychmiast wejść do gabinetu. Inni lubią się przypodobać sekretarce, poczarować, chociaż tylko tak udają. A to kwiatek przyniosą, a to czekoladki. Myślą, że im to coś ułatwi, pomoże. A on nie, nigdy. Ani tak, ani siak. Posiedzi, pomilczy. Potem zawsze o zdrowie zapyta. Skromny. Nie narzucał się nikomu. Żadnych plotek nigdy o nim w biurze nie słyszałam. Taki solidny, spokojny. Tylko raz...

Urwała i zamilkła. Na twarzy pojawił się wyraz zaskoczenia.

— Pani się coś przypomniało. Proszę mówić. To może być ważne.

— To było chyba z miesiąc temu. Była już wiosna. Stała przy oknie, patrzył w niebo na jaskółki, na kwitnące bzy przed domem i zapytał mnie: „Jak długo pani tu pracuje, pani Janino?” „Piętnaście lat” — odpowiedziałam — „tyle samo co pan, panie inżynierze. Razem zaczęliśmy, kiedy centrala organizowała się, nie pamięta pan?” Na to uśmiechnął się, tak jakoś smutno i mówi ni

z tego ni z owego: „A czy pani nie ma czasem ochoty wszystko rzucić i urwać się stąd? Od tego wszystkiego...” obwiodł ramieniem cały ten pokój, jakby go chciał przekreślić i mówił dalej: „Pójść ot tak sobie, przed siebie, gdzieś daleko, przeżyć coś wielkiego, ciekawego, pięknego? Przeżyć przygodę...” Zdziwiłam się ogromnie: „Przygodę? Jaką przygodę?” Odwrócił się od okna i machnął ręką, jakby się sam przestraszył tego, co mu się wyrwało.

Umilkła, zamyślona.

— Bardzo ciekawe — mruknął Raba.

W tym momencie zadzwonił telefon. Pani Janina podniosła słuchawkę i dała znak Rabi, że dyrektor Rymar prosi go do siebie. Po czym wyjęła z czarnej, staromodnej torebki białą chusteczkę z monogramem „J. Z.” i wytarła nią kąciki oczu.

Gabinet dyrektora Józefa Rymara również nie odbiegał od szablonu. Tyle, że meble były solidniejsze i ciemne. Widać było, że placówka, którą kieruje dyrektor Rymar, zajmuje się zagranicznymi kontaktami handlowymi. Na ścianach wisały prospekty reklamowe w obcych językach, pod ścianami stały oszklone szafki z próbkami preparatów chemicznych.

Rymar zaprosił Rabę do zajęcia miejsca przy okrągłym stoliku konferencyjnym. Pani Janina wniosła kawę i starannie zamknęła za sobą drzwi.

— W przykrych okolicznościach spotykamy się, panie kapitanie — zagał rozmowę Rymar, podsuwając Rabi cukiernicę i pudełko z papierosami.

— Właśnie — podchwycił Raba — i to w takim gorącym dla was czasie.

— Istne piekło — Rymar zatarł ręce z uciechą. Widocznie lubił to „piekło”.

— Udały się wam w tym roku Targi? — zaciekawiał się Raba.

— Jak najbardziej — Rymar mógł mówić na ten temat bez końca. — Duże obroty, poważne transakcje. Z widokami na dalszy rozwój stosunków. Zresztą u nas przez cały rok ruch w interesie. Nasza chemia ma już coś do powiedzenia na rynkach światowych.

Raba chętnie wysłuchał bliższych wyjaśnień w tej kwestii, ale innym razem. Każdy musi robić swoje.

— Jakie stanowisko miał w waszej centrali Antoni Bieżyca.

— Zajmował się całą stroną organizacyjną kontaktów z zagranicą. Koordynował wszystkie czynności, związane na przykład z wyjazdami naszych przedstawicieli. Zamawiał materiały propagandowe. Opiekował się przedstawicielami firm zagranicznych, kiedy przyjeżdżali do nas do Polski. No i, oczywiście, na jego głowie była organizacja naszego stoiska na Targach.

— A więc raczej praca typu administracyjnego — stwierdził Raba.

— Owszem, ale wymagająca znajomości chemii.

— Czy to był zdolny chemik? Czy miał jakieś własne osiągnięcia?

Rymar zastanowił się. Ogarnęły go na moment wątpliwości, sprowokowane przez pytanie Raby: czy nie przegrał jakiejś szansy jako odpowiedzialny kierownik placówki — skoro może się okazać, że przegrał swoją zawodową szansę jego podwładny? Zdaniem, które teraz formułował, brakowało już tej pewności siebie, jaka cechowała poprzednie jego odpowiedzi na pytania Raby:

— Bo ja wiem... Podobno na studiach, które rozpoczął przed wojną, a skończył dopiero kilka lat po wojnie, zapowiadał się znakomicie. Jakiś jego dawny kolega wspominał mi kiedyś, że słyszał jako umysł twórczy, miał błyskotliwe pomysły. Myśmy tu tego nie zauważyli. Po prostu przeciętny, ale bardzo sumienny, obowiązkowy pracownik. Znał języki, zawsze grzeczny, opanowany. Świet-

nie nadawał się do tego, co robił. Nie pomyśleliśmy nigdy o tym, że mógłby zająć się czymś innym.

Rabę zaskoczyły te informacje. Twórca umysł, który zajmuje się rezerwowaniem biletów w „Orbisie”?

— Czy Bieżyca był zadowolony ze swojej pracy?

— Nigdy nie narzekał.

— Dobrze zarabiał?

— Nieźle. W każdym razie twierdził, że mu wystarcza. Zdaje się, że nie miał wielkich potrzeb. O ile mi wiadomo, jego małżonka lubi tak zwane dobra doczesne, ale zaspokaja swoje zachcianki z własnych zarobków. Dość wysokich. Zarabiała chyba więcej od męża.

Raba wyjął z aktówki skoroszyt, położył go na stoliku.

— Pytam o to, bo szukam klucza do sprawy zaginięcia tych dokumentów, których spis przesłaście nam.

Rymar skinął głową.

— Rozumiem i staram się wam pomóc, jak mogę. Te materiały miały nam być pomocne przy konferencji prasowej. To wprawdzie nie były rzeczy szczególnie tajne, ale...

— Nie każdemu dałoby się je do ręki — uzupełnił Raba.

— Właśnie. Konkurentom z zagranicy na pewno nie. Na przykład z tych formuł i dokumentacji, nawet fragmentarycznej, dobry specjalista może zrekonstruować całą technologię procesu. A to położyłoby jeden wielki szlagier, z którym przyszlismy na tegoroczne Targi.

Raba zaryzykował wersję, o której dotychczas nie rozmawiali jeszcze z Jolantą:

— Załóżmy więc, że Bieżyca był w rzeczywistości innym człowiekiem, niż wam się zdawało. Albo po prostu załamał się, gdy ktoś za odpowiednią sumę namówił go do przekazania tych materiałów.

— I ten ktoś uśmiercił Bieżyca, kiedy dostał od niego to, czego potrzebował — odpowiedział Rymar.

— Albo przy transakcji Bieżyca zdenerwował się i to spowodowało jego zgon. Mogło to nastąpić po przedawkowaniu strychniny. O tej strychninie już wiecie, nie będę wam powtarzać. Szukamy teraz, kto robił mu te zastrzyki, to nam sporo wyjaśni.

— A może ta strychnina — snuł przypuszczenia dyrektor Rymar — nie ma nic do rzeczy? Wiemy obaj, że istnieją trucizny uśmiercające bez śladów. Ale powiem wam krótko, kapitanie: to do Bieżyca nie pasuje. Miewał w rękę ważniejsze dokumenty i lepsze okazje. I nie skorzystał. Podejrzewałbym raczej, że ktoś go zwał podstępem i obrał.

— Ten ktoś — powiedział z naciskiem Raba — musiały wiedzieć, że Bieżyca te materiały ma przy sobie. Kto w waszym biurze mógł o tym wiedzieć?

— Sporo osób — zasepił się Rymar. — Bieżyca wyszedł z pawilonu na Targach o trzeciej. Chciał zdążyć do biura przed końcem pracy. Zastał więc jeszcze wszystkich i niejedni mogli widzieć, jak Bieżyca wyjmował materiały z szafy pancerniej. Co najmniej kilku pracowników słyszało, jak mówił do Rososza, że chce uporządkować teczkę przed konferencją, która miała odbyć się z samego rana na terenie Targów.

— Kto to jest, ten Rososz? — zainteresował się Raba.

— Zastępca Bieżyca. Może nawet bystrzejszy, ale bałaganiarz. Spełni się teraz jego marzenie. Zostanie kierownikiem działu. A byłby nim został już miesiąc temu...

— W jaki sposób?

Rymar uśmiechnął się z politowaniem:

— Komuś w Warszawie przyszło do głowy, żeby wysłać Bieżyca na placówkę handlową do Szwajcarii. Że właśnie taki spokojny, solidny. Pożądanym był chemik. Rososz się ucieszył, a Bieżyca...

— Odmówił — palnął Raba.

— Skąd to wiecie, kapitanie?

— Dedukcja — mruknął Raba. — Nauczył się już nisko latać, a to byłaby życiowa... przygoda. Któż więc pojechał?

— Jeszcze nikt. Mówi się o Romanie Sobolu, ale wypłynęły jakieś obiekcje natury personalnej.

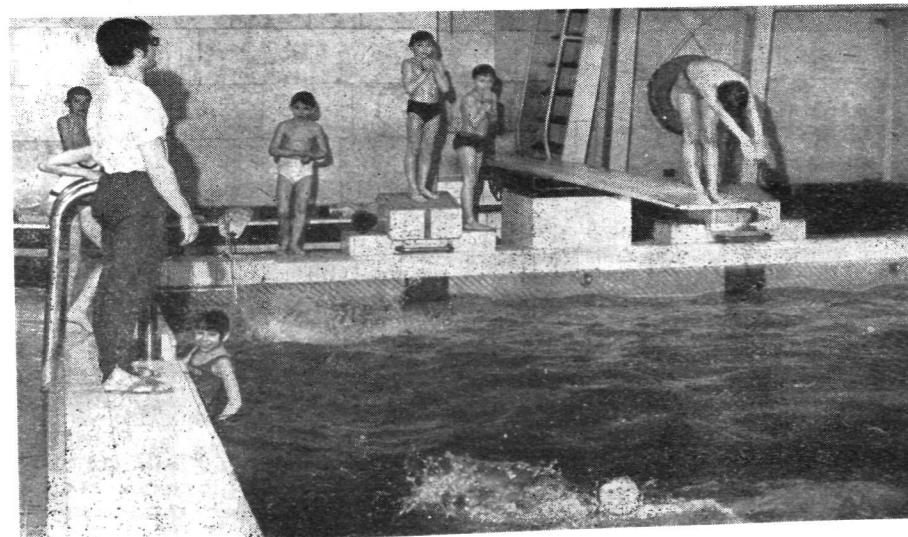
Dalszy ciąg nastąpi

# TAK ZACZYNALI MISTRZOWIE...

Le Palais de la Jeunesse de Varsovie, se situant dans une annexe du Palais de la Culture, organise des occupations extrascolaires pour les écoliers dans presque tous les domaines de la technique, des sciences naturelles, de l'art, et bien entendu, du sport. Disposant de la meilleure piscine en salle de dimensions olympiques, à Varsovie (mise d'ailleurs de temps en temps à la disposition du public), le Palais de la Jeunesse se pose comme but d'une part le développement du sport de masse, et de l'autre, la formation de jeunes talents en natation et en plongeurs sous l'oeil des moniteurs expérimentés.



Młodzi pływacy są nie tylko pojętnymi, lecz ogromnie ciekawymi uczniami. Na pływalni, w czasie zajęć nawet im do głowy nie przychodzi żadne szkolne psikusy. Są bardzo posłuszni i zdyscyplinowani



**T**ERAZ robimy podwójny w przód, proszę bardzo, po kolei..." Trampolina odbija się w zielonkawej toni basenu. Dziesięcio-dwunastoletni skoczkowie stają kolejno na końcu deski, w skupieniu unoszą ręce. Raz, dwa, trzy... i rozchybotana deska precyzyjną amplitudą wybija drobną sylwetkę do góry. „Prostuj nogi!” — woła trener i w tej samej chwili odskakuje przed fontanną wody — tym razem nie było najlepiej...

Pałac Młodzieży w Warszawie prowadzi zajęcia pozaszkolne z młodzieżą we wszystkich niemal dziedzinach technicznych, przyrodniczych, artystycznych, no i naturalnie nie brak miejsca na sport. Dysponując najlepszą w Warszawie krytą pływalnią o wymiarach olimpijskich (udostępnianą zresztą szerszemu ogółowi), może sobie Pałac Młodzieży nie tylko pozwolić, ale nawet postawić za cel wyławianie młodych talentów i prowadząc masowe zajęcia na basenie, kształcić zarazem pływaków i skoczków, pod okiem dobrej kadry instruktorskiej.

Pan Wiktor Wierniuk jest byłym mistrzem Polski juniorów, absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego. Dziś prowadzi koło najmłodszych skoczków do wody. Stoiemy o kilka kroków od trampoliny, z której odbijają się dziewczynki i chłopcy, uparcie powtarzając ten sam skok, aby wreszcie zapanować nad własnym ciałem i w ułamku sekundy pokierować nim właśnie tak, jak zamierzali. Pytam trenera:

— Jaką drogą dostają się dzieci do tej sekcji, skąd przychodzą?

— Drogi są zasadniczo dwie: pierwsza to nabór, jaki prowadzimy w okolicznych szkołach, z którymi jesteśmy w stałym kontakcie. Robimy sprawdziany i najzdolniejszych — naturalnie jeśli wyrażą ochotę — przyjmujemy do koła. Droga druga to otwarte eliminacje, jakie Pałac Młodzieży organizuje dwa razy do roku, w czerwcu i lutym. Uczestniczenie w naszych zajęciach zależy od wyników w szkole. Tylko dobry uczeń może być członkiem naszej sekcji, (nie tylko zresztą, dotyczy to wszelkich zajęć w Pałacu Młodzieży). Najchętniej widzimy dzieci 7—9-letnie, w tym wieku najlepiej zaczynać. Dodam, że przygotowanie skoczka do wody trwa średnio około 4 lat. A potem już decyduje indywidualny, systematyczny trening, trening chyba bardziej niż talent w tej dyscyplinie...

Podczas treningu zdarza się, że niewprawnym skoczkiem czasem i woda przeszkadza

Fot. Wł. OCHNIO

Skoki trzeba zaczynać od abecadła, a więc od tego, by nie upadać na brzuch. Później na pewno pójdzie już łatwiej

— Czy dużo dzieci przyjmujecie, powiedzmy rocznie, do koła?

— Mamy dużą, jak to się mówi w innych dziedzinach „płynność kadry”. Przyjmujemy dużo dzieci, ale też i dużo rezygnuje lub odpada nawet przed końcem pierwszego roku szkolenia. Wiąże się to z dość ciężką dyscypliną, wymagającą wielu wyrzeczeń, dużo wysiłku i bardzo systematycznego uczęszczania. Grupy wstępne, tak jak ta, trenują dwa razy w tygodniu, a grupy zaawansowane przychodzą już codziennie. Ale właściwie najtrudniejszy jest pierwszy rok. Wtedy wyrabia się odporność fizyczną i psychiczną, manifestuje się (lub nie...) ambicję i wytrwałość. I właściwie po pierwszym roku już można wyrokować, czy dziecko nadaje się do uprawiania tej dyscypliny sportu, czy też nie.

— A kiedy pan sam zaczął trenować skoki do wody?

— Ja zacząłem bardzo późno, miałem już 14 lat. Zakończyłem wyczynowe uprawianie tego sportu po 11 latach, ale jak pan widzi, daleko od tej dyscypliny nie odszedłem. Zresztą, wszyscy instruktorzy pracujący z młodzieżą na basenie to byli zawodnicy, a wśród nich i członkowie kadry narodowej. Wprawdzie nie uprawiamy już skoków sportowych, ale stworzyliśmy tu zespół specjalizujący się w skokach paradystrycznych, wymagających, poza zabawnym i efektywnym układem, dużego doświadczenia i konkretnych umiejętności. No i nie musimy naturalnie mówić, jak wiele zadowolenia daje trenowanie młodzieży, a szczególnie tych najmłodszych, którzy zajęcia na basenie traktują jak zabawę, ale stopniowo, podświadomie uczą się prawidłowych ruchów, opanowują strach, rodzi się wśród nich duch rywalizacji, ale i solidarności."

Trener miał rację. Kiedy po zajęciach podszedłem do nich w hallu, żeby chwilę porozmawiać, wskazali na jednego z nich mówiąc: „Niech pan porozmawia z Pawłem, on jest wśród nas najlepszy. Zdobył najwięcej punktów na ostatnich zawodach!” Wyraźnie byli z niego dumni. Powiedzieli, że przychodzą tu, żeby spędzić wolny czas. Czy nie marzą o karierze zawodniczej? Owszem, marzą, ale to daleka droga, nie wiadomo jeszcze, jak będzie...

Michał MROZIŃSKI



**LISTY** Józefa Grzybka

## Wycieczka do starożytnego Egiptu

PANIE REDAKTORZE!

Sześciesiąt lat temu, 19 maja 1912 r., zmarł w Warszawie jeden z najprzedniejszych pisarzy polskich — Bolesław Prus. Dzisiaj stawiam autora „Lalki” bardzo wysoko, przekładam go nawet nad Sienkiewicza; ale był czas, że miałem z nim na pieńku. Raz — pamiętam, że było to zaraz po śmierci Piłsudskiego, a więc w maju 1935 r. — pewien polski nauczyciel pożyczyl mi książkę, z której wyczytałem, że po ukazaniu się „Ogniem i mieczem” Prus ostro tę powieść skrytykował, że pana Zagłobę nazwał „sfinksem z głową wieprzą”, a pana Longinusa Podbipiętę porównał do gilotyny. Dowiedziałem się także z tej książki, że zdanie, jakim w „Ogniu i mieczem” zakończył Sienkiewicz opis śmierci Podbipięty wydawało się Prusowi nieco śmiesznym. Zdanie to brzmi:

„Aniołowie niebiescy wzięli jego duszę i położyli ją jako perłę jasną u stóp Królowej Anielskiej”.

O zdaniu tym Prus napisał tak:

„Jeżeli o rzeczach niebieskich wolno mieć własne zdanie, to ośmieliłbym się mniemać, że Królowa Anielska na taką perelkę spoglądać musiała ostrożnie i z daleka.”

Ponieważ w owym czasie poza Sienkiewiczem świata nie widziałem, więc to Prusowe pokpiwanie z bohaterów „Ogniem i mieczem” napędziło mnie oburzeniem. Myślałem, że będę pamiętał autorowi „Lalki” te uszczypliwości do grobowej deski, ale pamiętałem mu je tylko do 1939 r. Przed samym bo wiem wybuchem wojny jąłem obcować z wielką powieścią archeologiczno-historyczną Prusa zatytułowaną „Faraon” i urzekające to dzieło sprawiło, że nabrałem do krytyka „Ogniem i mieczem” respektu i rozgrzeszyłem go z jego paskudnych przymówek do charakterów Zagłoby i Podbipięty.

Tuszę, że wielu czytelników „Tygodnika” zna i ceni „Faraona”. Może nawet ten utwór, którego akcja rozgrywa się w jedenastym wieku przed naszą erą, skłonił Was do grzebania się w dziejach starożytnego Egiptu? Mnie tak. Od chwili, kiedy zapoznałem się z tą powieścią o archaicznym państwie egipskim, lubię od czasu do czasu przeznosić się myślą nad Nil, przedsiębrać wyobrażeniowe pielgrzymki do znajdujących się na południe od Kairu ruin miasta Memfis, które było najstarszą stolicą Egiptu, albo do miasta Giza, które także leży nie opodal Kairu, i które szczyci się przed całym światem mnóstwem bezcennych skarbów kulturalnych, m. in. grupą wielkich piramid i fragmentami starożytnych świątyń.

Może będzie się tam ze mną dzisiaj wybrali? Co? Zaręczam Wam, że ta podróż żadnego uszczerbku Waszej kiesie nie przyniesie. „Aroplany”, jak to my mówimy, czyli samoloty linii lotniczych imienia Józefa Grzybka uniosą Was ku tym przedwiecznym zabytkom za darmo. Wystarczy, abyście puścili cugle fantazji. Zgoda? No, to jazda! Pakujcie się do samolotu. Tylko kto będzie tym naszym samolotem kierował? Może pan Hieronim Strzemieczny, który mieszka w Blanc-Mesnil, a więc w sąsiedztwie lotniska w Le Bourget, i który może zna się w związku z tym na żegludze powietrznej? Może pan Stanisław Haiys, który mieszka w Athis-Mons, a więc niedaleko lotniska w Orly? Bo ja to tylko umiem puszczać latawce...

Ale żarty na bok. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się w Gizie i że stoimy przed największą z egipskich piramid, tzn. przed piramidą faraona Chufu, zwanego także Cheopsem. Piramida ta ma ponad 146 metrów wysokości. Każdy z boków jej kwadratowej podstawy ma ponad 200 metrów długości. Uczenni obliczyli, że na takim kwadracie zmieściłyby się razem katedry Florencji i Mediolanu, rzymska bazylika św. Piotra (największa świątynia katolicka), londyńska katedra św. Pawła i słynne londyńskie Opactwo Westminsterskie, które było w dawnych wiekach miejscem koronacji angielskich monarchów.

Piramida ta została wzniesiona czterysta lat temu siedemset lat temu. Mnie, choć jestem już człowiekiem leciwym, nie było jeszcze wtedy na świecie, ale

jako że nie ma się o niej naczycielem, mogę Wam coś niecoś na ten temat opowiedzieć. Ow monumentalny grobowiec — piramidy były — jak wiadomo — grobowcami faraonów — budowano 23 lata. Do wznoszenia tej ogromnej budowli używano każdego roku 100 tysięcy ludzi. Nie wiadomo, ilu spośród tych nieprzebranych rzesz chłopów egipskich i niewolników, które rokrocznie zaganiano do nieludzkiej roboty, przypłaciło to przymusowe stawianie grobowca synowi słońca (faraonów uważano za synów boga słońca, który nazywał się Ra) życiem lub kalectwem. Zapewne zginęło ich kilkaset tysięcy. Nie o to jednak mi tutaj chodzi.

Autorzy książek traktujących o sztuce starożytnego Egiptu podają, że piramida faraona Chufu składa się prawie z 3 milionów ogromnych bloków kamiennych, z których większość waży średnio po 2 i pół tony, spora część — 25 ton, a niektóre bloki — aż 50 ton. Bloki te odtłupywano w kamieniołomach odległych o 15 kilometrów od placu budowy i znajdujących się po drugiej stronie Nilu. Przewieziono je saniami ciągniętymi przez ludzi. Pod saniem lano tłuste mleko. Kiedy piramida była gotowa, obłożono ją polerowanymi blokami z białego wapienia. Szpary między tymi blokami nigdzie nie przekroczyły połowy milimetra. „Było to — powiadają egiptolodzy (tak nazywają się uczeni zajmujący się historią, kulturą i sztuką starożytnego Egiptu) — było to 8 hektarów polerowanej jak lustro powierzchni, zbudowanej z 10-tonowych bloków”. I: „Wszystko to zrobiono właściwie bez narzędzi — doda-

ją. — Robotnicy używali miedzianych dłut, tłuków (tzn. narzędzi z kamienia, których w dawnych czasach używano do rozbijania, tłuczenia, drażenia, obrabiania — J. G.), drewnianych dragów i żurawi — takich, jakie spotyka się przy starych studniach.”

Nie po to, rzecz jasna, piszę o tych sprawach, aby chełpić się znajomością starożytnego Egiptu. Jestem w tej materii całkowitym dyletantem, tzn. zajmuję się tą dziedziną nauki z amatorską, i przeświadczony jestem, że wielu pasjonujących się historią cywilizacji wie na ten temat tyle samo co ja, a może nawet i więcej. Piszę o tym dlatego, że niedawno temu doczytałem się w jednej gazecie, że współcześni eksperci budowlani orzekli, że właściwie zbudowanie takiej piramidy przez ludzi żyjących cztery tysiące siedemset lat temu było rzeczą niemożliwą i że dzisiaj, w drugiej połowie dwudziestego wieku, budowa piramidy faraona Chufu trwałaby czterdzieści lat!

Jaki się w tym wszystkim mieści moral? Nam, ludziom ery kosmicznej, wydaje się czasem, że postępiłszy wszystkie rozumy. Sądzę, że wydaje nam się tak dlatego, że zbyt mało obcujemy z historią. Piramida faraona Chufu unaocznia nam, że daleko nam jeszcze do tego, abyśmy we wszystkim prześcignęli naszych poprzedników na tym padole, i że historia naprawdę jest nauczycielką życia.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**



SZANOWNA PANI ANNO!

Odpowiedź, jaką Pani da na ten list, nie tylko mnie będzie dotyczyć. 34 lata czekałam na męża i przed rokiem wyszłam za mąż za człowieka w moim wieku, lecz nie z moim charakterem. Nie kochałam go, ale wiedziałam, że wszelkie nałogi są mu obce. W każdym małżeństwie bywają nieporozumienia, gniewy, dąsy. Jednak na ogół ludzie potrafią sobie wybaczyć i

dalej żyją w zgodzie. U nas to wykluczone. Pewnego razu pogniwaliśmy się i to tylko przez jedno, jedyne słowo, wypowiedziane bez złości. No i siedzi mi piąty miesiąc pod jednym dachem tak, jakby każde z nas pochodziło z innej planety. Czy Pani uwierzy, że życie małżeńskie u nas zanikło, jak u Edelino Frigattiego, skazanego na skutek skargi żony przez sąd włoski na 8 tygodni aresztu za zaniedbywanie obowiązków małżeńskich. Główną rolę tu odgrywa obrona osobistej godności. Proszę mi wytłumaczyć, czy naprawdę jest to upokorzenie, jeśli jedno z nadąsanym przerwie to cierpienie? Do kogo właściwie należy misja przeczyszczenia? Czy bezwzględnie do tego, kto gniew spowodował? Wierzę, że nie będzie Pani w tej sprawie jednostronna. Życzę Pani dużo zdrowia i siły, aby Pani mogła uporać się z podobnymi listami.

CZYTELNICZKA

DROGA PANI!

Teraz to już zupełnie nieważne, kto kogo uraził i kto jest winien, i czy naprawdę był powód do obrazy. Teraz trzeba jak najszybciej to wszystko zlikwidować, pogodzić się i zapomnieć o gniewie. Jak to zrobić? Zwyčajnie. Podesz do męża i powiedz: „Juz dosyć tych dasów, zapomnijmy o kłótniach i pogódźmy się, nie rozważając, kto był winien. Widzi Pani — moim zdaniem — nie należy doprowadzić do takiej sytuacji, by złość i nienawiść zaczęła górować. Zapieczęły gniew, jaki Was oboje teraz ogarnął, trzeba zlikwidować od ręki. I niech się Pani nie obawia. Żadnej ułmy nie przynie sie to Pani, jeśli inicjatywa pogodzenia się wyjdzie z jej strony. A na przyszłość — nie czekajcie tak długo. Każde nieporozumienie wyjaśniajcie od razu, tego samego dnia, z uśmiechem i z humorem.”

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Proszę sobie wyobrazić 47-letnią kobietę, której brakuje jednej brwi. Tak mi się przydarzyło podczas wojny i z tą straszną twarzą nie śmiałam wrócić z Niemiec do domu. Więc wyjechałam do Francji na roboty rolne. Moim patronem okazał się Polak, samotny, w moim wieku. Wiedział, że jestem kucharką, ale mimo to dwa miesiące sam gotował, a ja nie śmiałam jeść razem z nim w pokoju. Pewnego razu zachorował i do moich obowiązków dołączyła się kuchnia. Nie znałam święta, ani odpoczniku. Po upływie roku wygasł kontrakt i poprosiłam o rachunek. Za trzynasty miesiąc mi nie zapłacił, bo brakowało 4 dni do pełnego miesiąca. Dostałam pracę w kopalni i bezpłatnie mieszkanie. Po wielu latach, jakimś cudem tamten patron mnie odnalazł, przywiózł mi walizkę owoców, wędlinę, czekoladę i zwiedził kwiaty. W krótkich słowach mi wy-

tłumaczył, że się zdecydował mnie poślubić i przez to uratować swoją gospodarkę. Dał mi dwa miesiące czasu na zlikwidowanie i załatwienie spraw i odjechał. Pani Anno, proszę o radę, co mam powiedzieć temu człowiekowi i jak go odprawić, bo czy ludzie żenia się tylko w imię ratowania majątku? Życzę jak najwięcej zdrowia i dziekuje.

STAŁA CZYTELNICZKA

SZANOWNA PANI!

Rzeczywiście ta cała historia jest dosyć dziwna i zagadkowa. Nie bardzo się mogę zorientować w czasie. Jak długo Pani pracowała u tego patrona na wsi, a jak długo w kopalni? Chodzi mi po prostu o to, ile lat temu go Pani poznała. Mnie osobicie wydaje się, że on już od dawna darzy Panią uczuciem i że nie tylko względem ratowania gospodarki zdecydował o jego planach matrymonialnych. Poczuli się samotnie, nie jest przecież młodzieńcem, pragnie kogoś mieć przy sobie. O Pani wie, że jest dobrą gospodynią, czuła i troskliwą opiekunką. Myślę, że powinna Pani zdecydować się na to małżeństwo. Cóż ma Pani do stracenia? Bądźmy szczerze — niewiele. I Pani też będzie milej z kimś bliskim, niż w wiecznej samotności. Lata leca, człowiek się starzeje, szuka przyjaciele, życiowej duszy. Czemu więc uciekać przed taką okazją?

ANNA

§§ MECENAS RADZI §§

Jak należy postąpić, ażeby unieważnić testament, jaki mi sporządziła pewna Kancelaria Porad, w dniu 4 lutego 1972 r. Czy należy ogłosić unieważnienie tego testamentu w gazecie?

W myśl art. 1035 francuskiego Kodeksu Cywilnego, nowym testamentem można odwołać poprzedni. Dla ważności testamentu zgodnie z art. 978 Kodeksu Cywilnego wystarczy, ażeby był napisany w całości własnoręcznie, datowany i podpisany przez testatora. Testament może być również sporządzony przez Notariusza w obecności świadków. W nowym testamentie wystarczy dodać, że unieważnia się poprzedni, sporządzony w takiej lub takiej dacie. Nawet bez podobnego oświadczenia nowy testament unieważnia poprzedni, jeżeli nastąpiły zmiany co do dyspozycji majątkiem. Natomiast żadne ogłoszenia nie są przewidziane celem unieważnienia testamentu.

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

# Zbiórka na Zamek w północnej Francji

Konsulat Generalny PRL w Lille nadesłał nam nową, siódmą z kolei listę darów na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Suma ofiar wynosi 1.706,50 Fr.

Zamieszczając poniżej listę składamy wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie: **PP. ksiądz Zdzisław Król** — po raz drugi — Montigny-en-Ostrevent — 43 fr.; **Jan Dąbrowski** — Roubaix — 20 fr.; **Halina Croayne** — Saméon — 10 fr.; **Comité France-Pologne du Pas-de-Calais** — 223 fr.; **Angèle Panck** — Roubaix — 10 fr.; **Jan Kotliński** — Lille 40 fr.; **Pani de Biasio**, Villers Cotterêts — 5 fr.; **Jan Staroń** — Comines — 20 fr.; **Marianna Muszyńska** — Chereng — 10 fr.; **Mieczysław Owsiński**, Lille — 8 fr.; **Czesław Jabłoński**, 10 fr.; **ksiądz Henryk Kulikowski**, Abscon 50 fr.; **Władysław Białosiewicz**, 50 fr.; **Janina Marcier**, Petite Synthe — 10 fr.; **Kazimierz Tuszyński** z Roubaix — 100 fr.; **Stanisława Wielgosz**, Metz — 12,50 fr.; **Janina Jankowska** dochód z loterii z uroczystości gwiazdkowej w Méri-

court — 125 fr.; **Antoni Zalisz** z Mons-en-Baeroul 10 fr.; **Stefan Szczur** 7 fr.; **Eugeniusz Czekala** z Raismes — 8 fr.; **Zofia Wisz** z Frelinghien — 20 fr.; **Maria Gladola** z Bersée — 3 fr.; **Roza Grudnik** z Transloy — 20 fr.; **Karolina Dering** z Hellesmes — 30 fr.; **Kazimierz Wesolowski** z Wassy — 25 fr.; **Jadwiga Przybyłek** z Houdain — 5 fr.; **Anna Głowacka** — Bruay-en-Escout 10 fr.; **Jan Staroń**, Comines — 10 fr.; **Lesage Gola**, Fournes — 10 fr.; **Anna Blaschke**, Bruay-sur-Escout — 10 fr.; **Stefania Kozyska** dochód z loterii z uroczystości gwiazdkowej w Pont-à-Mousson, 200 fr.; **Ignacy Flaczyński** z Houdain — 20 fr.; **Pan Damay** z Houdain — 10 fr.; **Christian Szewczyk** — 5 fr.; **Annie Szewczyk** — 5 fr.; **Thérèse Szyperski** — 5 fr.; **Guislain Leroy** — 10 fr.; **Stanisława Gwizdek** — 5 fr.; **Comité Local „France-Pologne”** d'Houdain dochód z loterii z uroczystości gwiazdkowej w Houdain — 400 fr.; **Jan Kocjan** — Maizières-les-Metz — 30 fr.; **Piotr Cygan** — Moyeuve Grande — 40 fr. Ofiarodawcy anonimowi — 62 fr.

## KONKURSY DZIECIĘCE

**LENS.** W okręgowym, finałowym konkursie dykcji, do którego stanęło przeszło 600 dzieci, główne nagrody uzyskały: **Madajewski** z Harnes (B-1), **Pascal Oleksiak** z Rouvroj (A-2), **P. Pestka** z Barlin (A-1), **T. Walkowska** z Billy-Montigny (A-3), **Nowak** z Béthune (A-5), **Pierre Noga** z Hénin-Beaumont.

**BURBURE.** W dziecięcym konkursie śpiewu, zorganizowanym przez koło oświatowe „Sapeurs-Pompiers”, **Christian Kamiński** był 2.

**SALLAUMINES.** „La Symphonie Ouvrière des Accordéonistes” zorganizowała na zakończenie nauki konkurs młodzieży. W kategorii juniorów **A Daniel Adaś** był pierwszy, w kategorii juniorów **B Liliane Witkowska** była pierwszą, w kategorii débutants **Raymond Gorwa** był 3, w kategorii indépendants **S.-F. Paluch** był 3, w kategorii półzawodowej **H. Kulasiak** był 2, w kategorii wirtuozów **A Stanisław Kolańczyk** zajął miejsce pierwsze, a w kategorii **B Alina Szczebura** była druga.

## KONKURS MALARSKI

**MERICOURT.** W ramach wystawy malarskiej, zorganizowanej przez „Cercle de la Jeunesse” pod nazwą „Expo-Picasso”, **p. Stanisław Rodziński** otrzymał nagrodę podprefekta, a **p. Łukaszek** nagrodę senatora Poudonson. W jury zasiadał **p. Juśkowiak**, delegat stowarzyszenia „Les Artistes Indépendants” w Lens.

## ZŁOTE GODY WESELNE

**ST. VALLIER. GAUTHERETS.** Sześcioro dzieci, wielu wnuków i prawnuków święciło ostatnio uroczystą złotą rocznicę ślubu **p. Franciszki Skrzypka** i **p. Jan Cichego**. Rojno i gwaro było w restauracji **p. Przyrackiego**, gdzie do rodziny przyłączyli się towarzysze pracy górniczej. Jubilatki przybyli do Francji w r. 1922 do zagłębia Blanzj, gdzie pracując społecznie zaszkarbili sobie dużo sympatii wśród Polonii oraz Francuzów.

## FOLKLOR POLSKI

**ST. VALLIER. LES GAUTHERETS.** Miejscowe stowarzyszenie polskie „Karliczek” odbyło ostatnio swoje doroczne walne zebranie. Prezes stowarzyszenia **p. Makilla**, złożył sprawozdanie z ubiegłej działalności oraz przedstawił projekty występów na najbliższy okres. W prowadzeniu obrad **p. Makilla** towarzyszyli m. in. **p. Andrzej Sioma**, **p. Roland Orszewski**, **p. Christiane Szela** i **p. Eliane Develay**. Prawie wszystkie niedziele i soboty do rozpoczęcia wakacji zostały już zarezerwowane na występy w całej Burgundii tego wysoko cenionego zespołu folkloru polskiego.



## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały zwyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: **Jeanne Jasińska** — Alain Deleglise w **Loos-en-Gohelle**; **Anna Rzewuska** — Francis Deporter w **Hénin-Beaumont**; **Arlette Kowalska** — Bernard Rohaut w **Hersin-Coupigny**; **Martine Ledwok** — Jean-François Jablonka, **Francine Demarquet** — Jan Krupa i **Banaszak** — Puilly w **Liévin**; **Marie-José Mayeux** — Edmund Szrama w **Béthune**; **Irena Ziemska** — Napoleon Augustyniak w **Lallaing**; **Lucette Michiels** — Daniel Kwiecień w **Avion**; **Gisèle Morelle** — Jean-Claude Gwizdek w **Bully-les-Mines**; **Michèle Pocquet** — Ryszard Zochowski w **Bruay-en-Artois**; **Odetta Flamme** — Francis Ziemiński w **Somain**.

## WYRÓŻNIENIE SPORTOWCA

**LIEVIN.** Za owocną pracę w dziedzinie krzewienia na terenie szkół gry w piłkę ręczną **p. Claude Michalski** otrzymał nagrodę honorową związku pracowników kultury fizycznej.

## NAJPIĘKNIEJSZA

**MERICOURT.** W ramach konkursu piękności „Association Amicale Carnot” w Lens tytuł królowej piękności otrzymała jednogłośnie **p. Marie-Anne Zaborowska**.

## KONKURSY TOWARZYSKI

**HARNES.** Tutejsze stowarzyszenie „Amicale de la classe 50” zorganizowało swój tradycyjny konkurs belota. Miejsce drugie w tym konkursie zdobył **p. Stebarz**, 4 p. **Żurek**, 7 p. **Edmund** i ósme **p. Władek**.

**MONTCHANIN.** W konkursie kantonalnym petanki wyróżnił się specjalnie **p. Cieślak**, który trzykrotnie przejmował prowadzenie w spotkaniu finałowym, ale przegrał je różnicą jednego punktu.

**ST. VALLIER.** Puchar miejscowego komitetu uroczystościowego w konkursie petanki w tzw. dubletach zdobyła para **Wójcik-Sadowski**.

**MONTCEAU-les-GAUTHERETS.** W turnieju petanki stowarzyszenia „Gueules Noires des Gautherets” **p. Konopczyński**, **p. Budzaski** i **p. Andrzejewski** zajęli miejsce drugie w kategorii tzw. trójek.

## la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>

tél: 770-83-37

c.c.p. Paris 189-46-68

## poleca

# ◆ PRZEWODNIKI ◆ PLANY MIAST ◆ SŁOWNIKI ◆ KSIĄŻKI ◆ MAPY

Tadeusz Cymer — Przetwory domowe z owoców i warzyw, 344 str.	10,60
Ignacy Chrzanowski — Historia literatury niepodległej Polski, 872 str. w opr.	44,70
John Galsworthy — Saga Rodu Forsytów (3 tomy)	30,50
Józef Grabowski — Wycinanka ludowa	12,80
Mała Encyklopedia Techniki — 1672 str. w oprawie	83,25
Sigrid Undset — Krystyna Córka Lavransa (3 tomy w oprawie)	52,85
W kręgu bliskich poety — Listy rodziny Słowackiego	12,00
Emil Zola — Nana (2 tomy)	8,10
Halina Bohdanowicz — Rzeszów — album	12,35
Jarosław Iwaszkiewicz — Żelazowa Wola — album	12,35
Stanisław Lorentz — Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce 346 str.	27,55
Bohdan Szermer — Gdańsk — piękny album	25,00
Wanda Tomaszewska — Duszniki — album	12,35
Pologne — Guide de voyage 428 pages	22,00
Pologne — Guide touristique 260 pages	9,00
Paryż — przewodnik	7,00
Ludwik Szwykowski i Jerzy Tomalak — Mały słownik francusko-polski i polsko-francuski 646 pages (w oprawie)	27,80
Antoni Platkow — Comment le dire en polonais	6,00
Mapa drogowa Polski	4,50
Mapa turystyczna Polski	7,00
Mapy województw i plany miast	po 4,00

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie wielki wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz płyty z nagraniami w Polsce i we Francji.

## Z życia różnych towarzystw

**WINGLES.** W Konkursie flesztetek stowarzyszenia „La Plume Indienne” w Hénin-Beaumont **p. Cieślak** z Wingles zajął miejsce 4 na 30 uczestników.

**LE CREUSOT.** Pierwszy tegoroczny konkurs petanki stowarzyszenia „Amicale de Pétanque” w dubletach wygrała para **Czarnecki-Siwiakowski** przed parą **Borecki**, ojciec i syn. Miejsce 3 zajął para **Gadomski-Cantore**, 6 **Frank** i **Zygmunt Pitrek**, 9 **Konczak** i **Sowa**.

**SANVIGNES-les-MINES.** Finał turnieju w petance klubu „Joyeuse Pétanque” du Bourg, do którego stanęły 44 dwójki, wygrała para **p. Kaczmarek** — **p. Swoboda**, zwyciężając 13-12 parę **p. Janicki** — **p. Czapliski jr.** W kategorii tzw. complémentaire finał wygrał dublet **p. Sosowski** — **p. Lauferon** przed parą **p. Konopka** — **p. Henryk** w stosunku 13-12. W konkursie wstępnym, w którym wzięli udział tylko członkowie klubu, zwyciężył **p. Marian Wiczorek** przed **p. Andrzejewskim** i **p. Michałem Wiczorkiem**.

# NASZA KRONIKA RODZINNA

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**DECHY:** Delphine Chodorowski, Nadine Szniągicka. **LA BASSEE:** Sylvie Szymańska. **DOUAI:** Patrice Górecki, Sandrine Woźniak, Waleria Tomaszewska, Marielle Nowak, Laurence Sobocki, Geradine Jakubowska, Sylvain Pacewicz, Philippe Smolarek, Rene Dembski, Sabine Teresiak, Hervé Bielawski. **BILLY-MONTIGNY:** Eric Jasiński. **HARNES:** Nicolas Kania. **MERICOURT-sous-LENS:** Jean-Louis Jurkiewicz. **LOOS-en-GOHELLE:** Nicolas Konieczny. **LIEVIN:** Magali Zelewski, Philippe Chwałczyński. **AVION:** Sandrine Chmiel. **DROCOURT:** Christelle Kaczmarek. **HÉNIN-Beaumont:** Cathy Krzyżewska, Claire Jakobczak. **BOUVIGNY-BOYEFFLES:** Ludwik Kręgiel. **SANVIGNES-les-MINES:** Christophe Rabenda.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawiarli ostatnio:

**AUBY:** Lucette Guide i Ryszard Antezak, Lucette Plessis i Jolita Dobosz. **ANICHE:** Jocelyne Kabza i Daniel Kaczmarek. **CARVIN:** Yolande Korynek i Daniel Kowalski (Ostricourt), Anne-Marie Nalewajka i Jean Leśniak (Ostricourt). **SIN-le-NOBLE:** Chantale Senechal i Gérard Makowiec. **GUESNAIN:** Annette Czokiarz i Serge Wallet. **BETHUNE:** Evelyne Wloch i Bernard Maćkowiak. **LOOS-en-GOHELLE:** Jeanne Jasińska i Alain Deleglise. **WAZIERS:** Regine Puglia i Christian Lenne, Viviane Hojniak i François Kaczore (Roost). **FRESSAIN:**

Bernadette Kolczyńska i Alain Dupont. **MON-TIGNY-en-Ostrevent:** Aida Lepore i Michał Rydz. **MAZINGARBE:** Monique Kozior i André Deltour, Agnes Kriniżewska i Serge Pinchon. **LIEVIN:** Dominique Duceaux i Christian Musiał, Micheline Druelle i Jean-Claude Labenda, Martine Cierniejewska i Robert Douay, Chantal Stachon i Joseph Catalano.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**WAZIERS:** Alfred Tomczak, lat 22, Joanna Stępień-Klarzyńska, lat 53, Katarzyna Piotrowska-Furmaniak, lat 91, Stanisław Gościński, lat 14. **ST. ETIENNE:** Marianna Kolasa z domu Klar, lat 48. **LIEVIN:** Edward Kwiatkowski, lat 65, Albert Kaczmierzak, lat 77. **SOMAIN:** Antonina Sekulak Nowak z domu Walczak, lat 87. **MAZINGARBE:** Anna z domu Cebulak, lat 49. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Władysław Chojnacki, lat 79. **NOEU-les-MINES:** Józef Szewczyk, lat 63. **ALGRANGE:** Anna Zawiersta z domu Chodań, lat 70. **PORCELETTE-FOLSCH-** **WILLER:** Jean-Claude Walczak, lat 24. **FARBERS-** **VILLER:** Franciszek Potak, lat 44. **SEREMANGE:** Jean-Pierre Piskurek, lat 84. **COCHEREN:** Marcin Kaczmarek. **ST. AVOLD:** Andrzej Cząszczyk, lat 58. **METZ:** Maria Janis z domu Rybacka, lat 79, Rosalia Pemperska, lat 81, Konstanty Małec, lat 68, Rejane Koczowska. **CITE-JEANNE D'ARC:** Maria Kryś z domu Żurawska.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55
56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66
67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77
78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88
89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99
100	101	102	103	104	105	106	107	108	109	110

## SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 23 wyrazy o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 107 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

### KLUCZ POMOCNICZY:

- 5 — 6 — 1 — 2 = pozerają w szafach futra i wełnę,
- 3 — 4 — 8 — 9 = przekaz do banku na wypłatę pieniędzy,
- 7 — 12 — 17 — 13 = dobry może być wart tyfna,
- 10 — 11 — 51 — 18 = napój z winogron,
- 14 — 20 — 15 — 28 — 24 = legendarny władca Polan, kołodziej,
- 19 — 22 — 23 = podatek eksportowy lub importowy,
- 36 — 21 — 70 — 34 — 27 — 31 = kruszywo kamienne, tłuźceń,
- 16 — 33 — 26 — 38 — 32 = bat, bicz, szpicruta,
- 59 — 25 — 29 — 35 = jedno z czterech głównych zbóż,

- 45 — 44 — 42 — 37 — 49 — 78 = świątynia mahomekańska,
- 47 — 39 — 40 — 41 — 98 = kawałek jakiejś całości,
- 50 — 43 — 58 — 82 — 48 — 60 = dobytek, majątek ruchomy,
- 46 — 52 — 54 — 55 — 56 — 85 = głosowanie na posłów do sejmu,
- 71 — 75 — 64 — 65 — 96 — 77 = „piłka” hokejowa,
- 53 — 63 — 103 — 90 — 97 = czerwonoobrazowy metal,
- 104 — 67 — 87 — 76 — 81 — 95 = okular na jedno oko,
- 62 — 79 — 66 — 88 = inacej obcegi,
- 16 — 91 — 106 = obszar wy-

sokiego ciśnienia barometrycznego,

- 68 — 57 — 100 — 30 — 86 = budynek gospodarski,
- 73 — 102 — 69 — 72 = pozwolenie na wyjazd do obcego kraju,
- 93 — 105 — 80 — 74 — 107 = do przenoszenia rannych,
- 89 — 83 — 101 — 84 = drewniana dachówka,
- 99 — 94 — 92 = ciało lotne.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy

### NAGRODY KSIĄŻKOWE.

### Rozwiązanie zadań z nr 18

#### SERPENTYNA

NIE NALEŻY SĄDZIĆ CZŁOWIEKA NA PODSTAWIE JEGO OTOCZENIA. JUDASZ MIAŁ BARDZO ZACZYNY PRZYJACIÓŁ. (Hemingway).

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Gnieszno, 2) owal, 3) leżak, 4) kumys, 5) sąd, 6) dziw, 7) waćpan, 8) nic, 9) człowiek, 10) kanapa, 11) akord, 12) dystans, 13) swąd, 14) dzieje, 15) erg, 16) gol, 17) LOT, 18) toczek, 19) kopniak, 20) kij, 21) Judasz, 22) zmiana, 23) atun, 24) nimb, 25) bard, 26) dzik, 27) kozak, 28) kaczan, 29) nos, 30) szych, 31) hop, 32) przyjaciel, 33) łód, 34) dotek.

#### MAGICZNE KWADRATY

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kruk, 2) reda, 3) udar, 4) karp, 5) kort, 6) ogar, 7) rata, 8) traf, 9) port, 10) opór, 11) róża, 12) tran, 13) grot, 14) rama, 15) omen, 16) tank, 17) nora, 18) opat, 19) rafa, 20) atak.

## TV DU 20 AU 28 MAI

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme  
 MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
 VIVRE AU PRESENT — 19.35 (sauf samedi et dimanche)  
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
 „L'INCONNUE DU VOL 141” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 20 MAI

16.00. Samedi loisirs  
 18.15. „Ils ont vu, ils ont écrit”  
 20.30. Portrait: „Frédéric II” — d'après l'oeuvre de Pierre Gaxotte  
 22.10. „Musset”  
 23.00. Point chaud — une émission d'Albert Raisner

### DIMANCHE 21 MAI

8.55. Télé-Matin  
 12.02. La séquence du spectateur  
 12.30. Discorama  
 13.15. Monsieur cinéma  
 14.00. Théâtre, théâtres  
 14.30. Télé-Dimanche  
 17.05. Le théâtre de la jeunesse: „Ambroise Paré” d'Yves Jamaïque  
 19.25. La semaine sur la une  
 20.40. „Tempête à Washington” — un film d'Otto Preminger

### LUNDI 22 MAI

13.30. „La rencontre de Laurel et Hardy” — un film de Robert Youngson  
 20.30. „Les Incorruptibles” n° 6 „Cinq contre un”  
 21.25. Médecine et sorcellerie

### MARDI 23 MAI

13.46. Je voudrais savoir  
 20.30. Information Première présente: Edition spéciale  
 20.00. Un ton au-dessus

### MERCREDI 24 MAI

20.30. Avec le coeur  
 21.30. Les cents livres des hommes: „Gargantua” de Rabelais  
 22.30. Variances — une émission de Michèle Arnaud

### JEUDI 25 MAI

15.25. Emissions pour les enfants  
 20.30. L'actualité en questions  
 21.30. „L'immortel” n° 9 „Droque ou poison”  
 22.20. Sérieux s'abstenir

### VENDREDI 26 MAI

20.30. „Dimanche vole” — de Gérard Chouhan et Serge Ganzl  
 22.00. Le fond et la forme

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc  
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00  
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme  
 L'UJOUR HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)  
 „LE MONDE MERVEILLEUX DE LA COULEUR (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

### SAMEDI 20 MAI

18.10. (C) Les gens d'ici — „La Haute-Normandie”  
 20.30. (C) Variétés en direct Top à... une émission de Martje et Gilbert Carpentier  
 21.30. (C) „La légende du siècle” par André Malraux  
 22.25. (C) Samedi soir

### DIMANCHE 21 MAI

15.00. (C) „Le Passage du Canyon” — un film de Jacques Tourneur  
 15.30. (C) On ne peut pas tout savoir  
 20.30. (C) Arcana — connaissance de la musique  
 21.25. (C) Documentaire d'art: „Je suis Vincent le Hollandais”  
 22.30. (C) Ciné-Club: Le Jeune Cinéma Français: „Muriel” — un film d'Alain Resnais

### LUNDI 22 MAI

16.25. (C) „Le cygne” — un film de Charles Vidor  
 18.10. (C) L'Asie à l'heure Japonaise  
 20.30. (C) „La tulipe noire” — un film de Christian-Jaque avec Alain Delon, Virna Lisi  
 22.20. (C) Horizon: „Le droit à la vie”  
 23.20. (C) On en parle

### MARDI 23 MAI

15.10. (C) „Monsieur le Président-Directeur Général” — un film Jean Girault  
 20.30. (C) Cadet Rousselle  
 21.40. (C) „Mannix” n° 12 „Médaille pour un Héros”  
 22.30. (C) Match sur la deux

### MERCREDI 24 MAI

20.30. (C) Les dossiers de Pécran:  
 (C) „La princesse d'Eboli” — un film de Terence Young  
 (C) Débat: „Quand l'Espagne régnait sur le monde”

### JEUDI 25 MAI

20.30. (C) „La lumière noire” — une pièce de Pierre Bost  
 21.55. (C) Italiques  
 23.05. (C) A propos

### VENDREDI 26 MAI

20.30. (C) Entrez sans frapper  
 21.30. (C) „Le troisième oeil” — Magazine d'Actualité  
 23.10. (C) On en parle

PKO

**23, rue Taitbout — PARIS IX-ème**  
 Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

**BANK**

**POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

PKO

## „MISS COUTURE”

### A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
 Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

*Konfekcja męska, damska i dziecięca*

◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
 ◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
 PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny niskie Na żądanie wysyłamy próbki

**B. DOWOJNA-BIENAIME**

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
**PARIS (5e)**

TELEFON: ODEon 41-17  
 METRO: PONT-MARIE

**Tygodnik Polski**

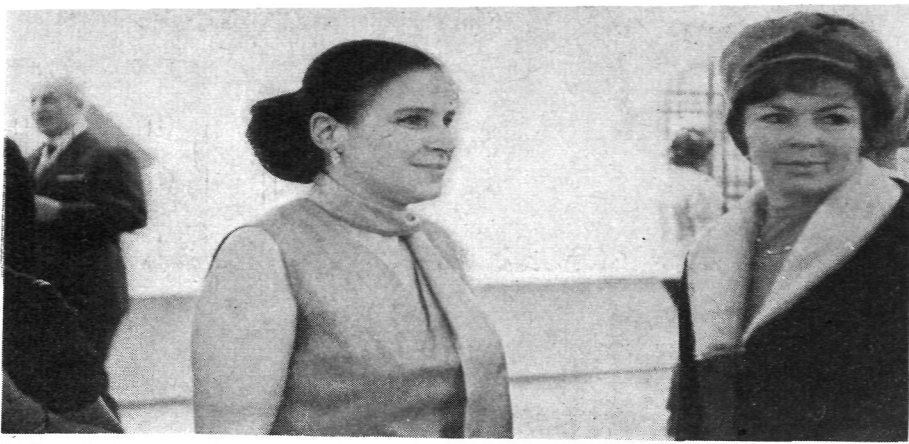
LA SEMAINE POLONAISE  
 23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc  
 314, rue Warmonceau,  
 6000-Charleroi  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:  
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur  
 Général: Danuta  
**JAGOSZEWSKI Bienaimé**

IMPRIMERIE  
 Zakłady Graficzne „Tamka”  
 Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3

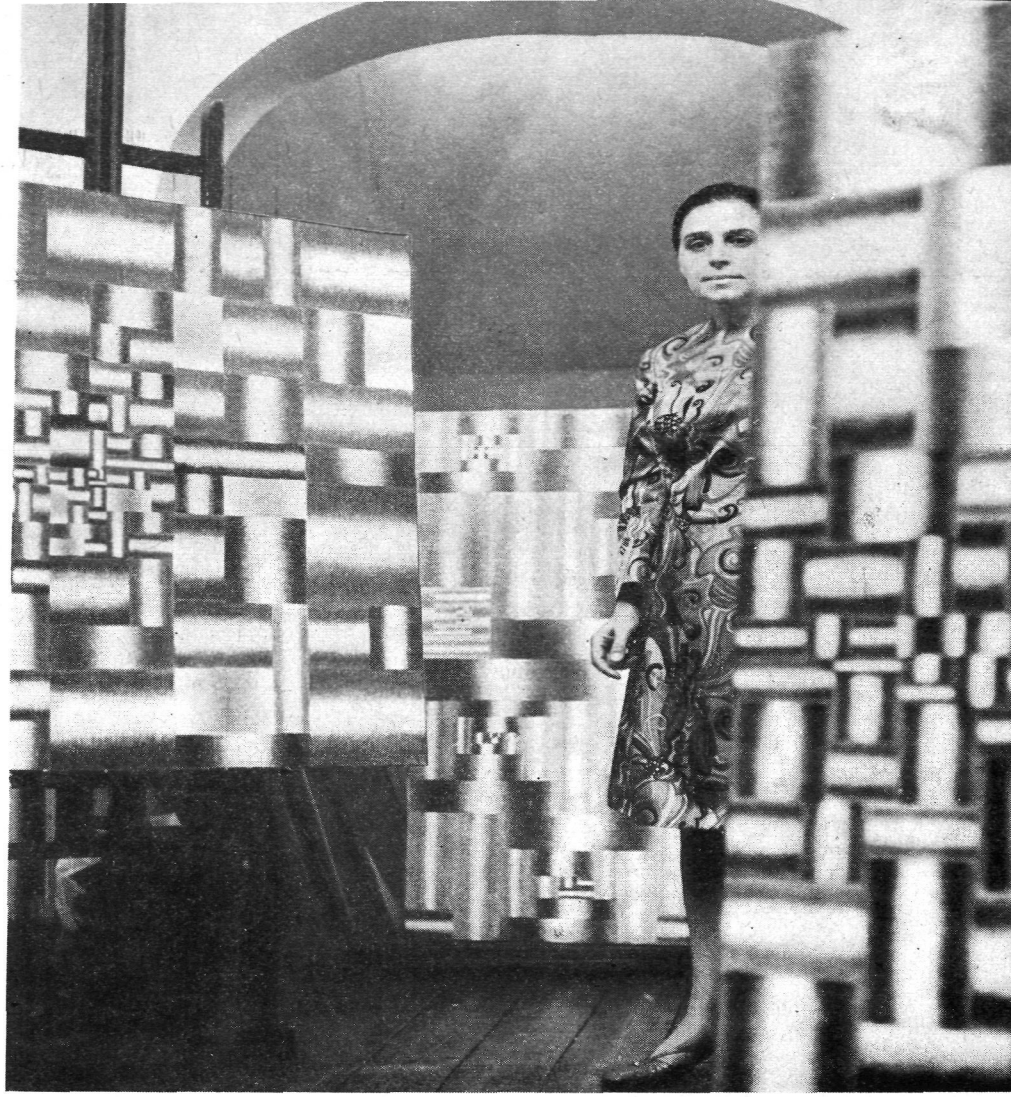


Zofia Artymowska w czasie swego wernisazu w salach Zachęty

**T**OUS les peintres, au cours des siècles, ont cherché à rendre la troisième dimension sur la toile. Zofia Artymowska n'échappe pas à la règle et ses tentatives dans ce sens sont scrupuleuses. Sa dernière exposition, dans la salle Zachęta de Varsovie, proposait une vision nouvelle qui fut très bien accueillie par le monde de la peinture. Laissons parler l'artiste qui — signalons-le, a exposé avec succès en

de nombreux pays: „Les oeuvres montrées à Zachęta ont été peintes entre 1967 et 1971. Apparemment elles présentent diverses conceptions, mais en fait ce n'est toujours qu'une même tentative de définition de l'espace. Parmi ces tableaux certains offrent des possibilités diverses d'exposition, d'autres, à segments, par la combinaison des arrangements, peuvent créer des expressions toujours nouvelles dans l'aménagement de l'espace”.

# PRZESTRZEŃ FASCYNUJE ARTYSTKĘ



W pawilonie na Starym Mieście, między obrazami przestrzeni

Stop.

Chwila zastanowienia — czym właściwie jest przestrzeń? Wiadomo, że określają ją trzy wymiary... A gdybyśmy wyobrazili sobie, jak wyglądałby świat w dwóch wymiarach? Stałby się płaski i równy jak szklana tafła.

Odrzućmy te myśli, rozejrzyjmy się dookoła: wszędzie otacza nas przestrzeń a nie świat namalowany na płaskim płótnie. Od wieków malarze pracowali nad trzecim wymiarem na płótnie, by usunąć tę sprzeczność. Również znana w Kraju malarka Zofia ARTYMOWSKA od lat pracuje nad odtworzeniem przestrzeni na płaszczyźnie, szukając niejako laboratoryjnych metod. Jej wystawa w warszawskiej Zachęcie była propozycją nowego spojrzenia. Wystawa, zaznaczymy, spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem warszawskiego świata artystycznego. Dlatego przeprowadziliśmy wywiad z artystką.

**TYGODNIK:** Może najpierw coś o sobie samej?

**Z. A.:** Po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w 1950 r. w pracowni profesora Eibischa, wyjechałam do Warszawy. Wraz z grupą plastyków wykonywałam do 1956 r. polichromię Starego i Nowego Miasta. Otrzymaliśmy za to Nagrodę Państwową II stopnia. Później przyszły wystawy indywidualne. Mój debiut to galeria Krzywe Koło w 1959 r. Wystawiłam obrazy, których tematem była forma abstrakcyjna w przestrzeni, niezależnie od jej traktowania, posiadająca nieskończoną ilość możliwości wyrazu. Brałam udział w wielu wystawach w NRF, wystawiałam w Bagdadzie i Bejrucie.

**TYGODNIK:** Przepraszam, że przerywam. Może Pani opowie coś o swoim pobycie w Iraku.

**Z. A.:** W tym kraju byłam dwa razy. Pierwszy raz w latach 1960—1961. Zostałam zaproszona na wykłady z malarstwa ściennego i grafiki w College Tahreen, w żeńskiej szkole średniej. Słuchaczkami były młode dziewczęta, które po ukończeniu tej szkoły miały prowadzić zajęcia w szkołach średnich. Drugi mój pobyt, to lata 1963—1968, gdy na uniwersytecie w Bagdadzie uczyłam studentów architektury — rysunku, malarstwa, kompozycji. Przeważali mężczyźni. Moim zadaniem było przedstawienie sposobu myślenia z dwuwymiarowego na trój-

wymiarowe; mieli oni opanować myślenie kategoriami przestrzennymi. Pobyt w Iraku i podróże po krajach basenu Morza Śródziemnego wpłynęły na ukształtowanie zainteresowania przestrzenią na płaszczyźnie. Obcowanie na co dzień ze sztuką starożytnego Babilonu, Asyrii, prastarego Sumeru i olbrzymimi przestrzeniami pustynnymi, które graniczą na horyzoncie z fioletem nieba, rozbudziło moją wyobraźnię. Znalazło to odbicie w pracach, gdzie labirynty przestrzenne formy — modułu powielonego wielokrotnie, igrają z wyobraźnią i pobudzają do refleksji, wywołując różne nastroje. Okres twórczości zapoczątkowany w Iraku kontynuuję w najnowszych pracach.

**TYGODNIK:** Co uważa Pani za swój największy sukces?

**Z. A.:** Wydaje mi się, że najtrudniej mówić artyście o własnym sukcesie życiowym. Uważam, że ciąga pogoń za doskonałością formy i środków wyrazu artystycznego dopinguje

do pracy nad sobą, tworzenia rzeczy dojrzałszych i doskonalszych. Moim największym sukcesem, choć nie na polu malarskim, było przejechanie samej w jeden dzień samochodem pustyni z Bagdadu do Damaszku. To 900 km! W słońcu było do 70° Celsjusza, a piasek był sypki i rozpalony jak w piecu.

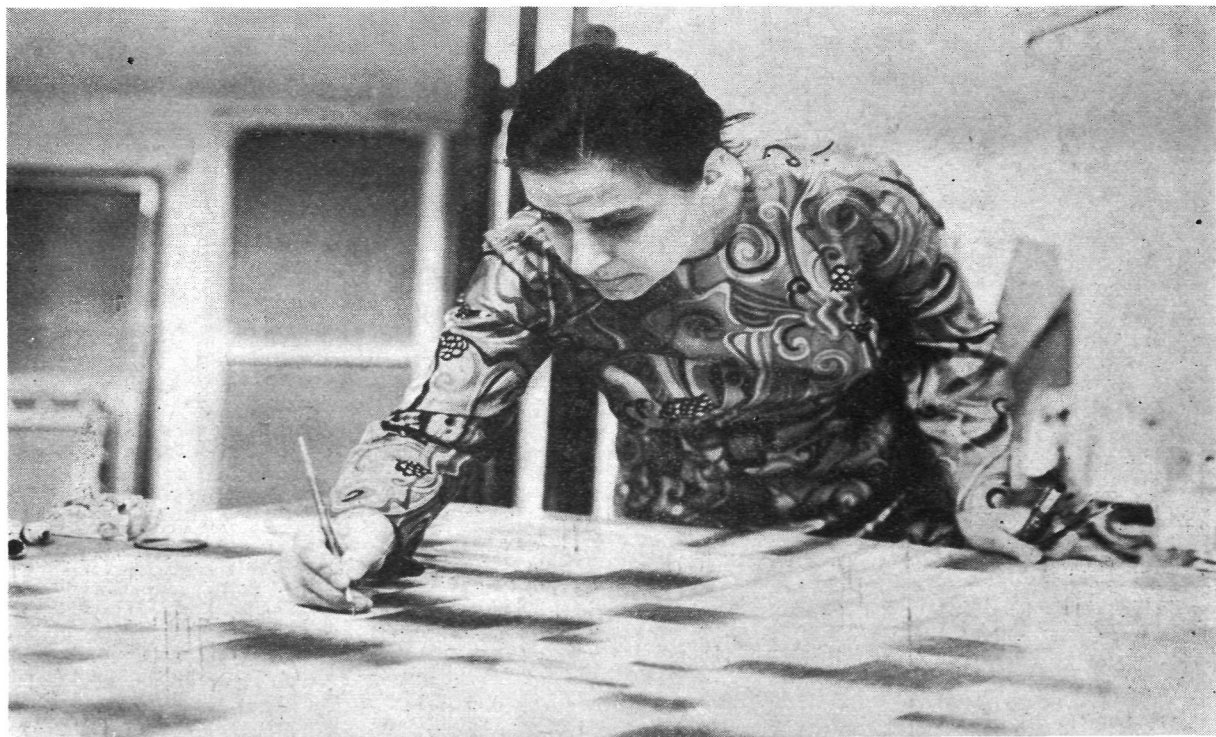
**TYGODNIK:** Ostatnie pytanie, a właściwie prośba o osobisty stosunek do wystawy w Zachęcie.

**Z. A.:** Przedstawiłam swoje prace z okresu 1967—1971 o pozornie różnych założeniach, ale to dalsza próba określenia przestrzeni. Wśród nich znajdowały się prace o różnokierunkowych możliwościach eksponowania, jak również obrazy segmentowe, które poprzez kombinację układów mogą stwarzać coraz to nowe wyrazy kształtowania przestrzeni.

Rozmawiał i fotografował

Włodzimierz OCHNIO

Przy pracy, z pełnym napięciem — komponowanie wyobrażeń i propozycji nowego spojrzenia. Powtarzane moduły fascynują, igrają z wyobraźnią, pobudzają do refleksji.

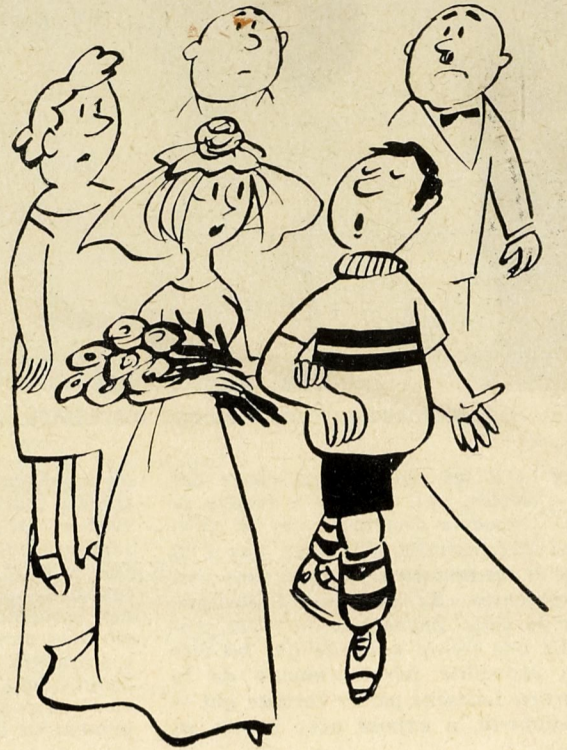


# Do bramki!



— Nie mogę się z panem spotkać po meczu, bo już się umówiłam z narzeczoną, który w tej chwili strzela panu bramkę!

— Je ne puis vous rencontrer après le match car j'ai déjà pris rendez-vous avec mon fiancé qui justement est en train de vous mettre un but!



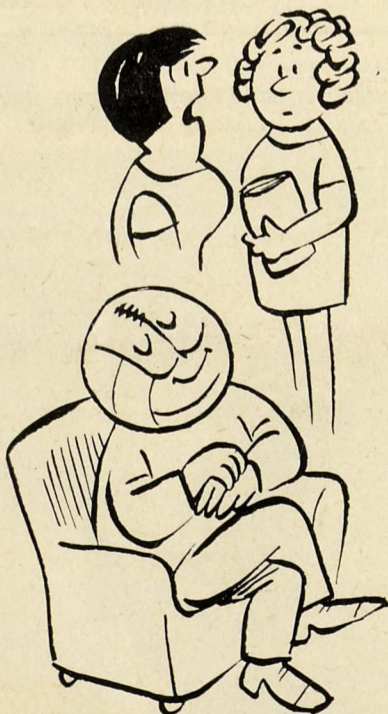
— Bardzo cię przepraszam, ale zaraz po ślubie mam mecz!

— Excuse-moi, mais j'ai un match juste après le mariage!



— Dobrze, że przyszedłeś, pomożesz mi dopingować naszych!

— C'est bien que tu sois venu, tu vas m'aider à encourager les nôtres



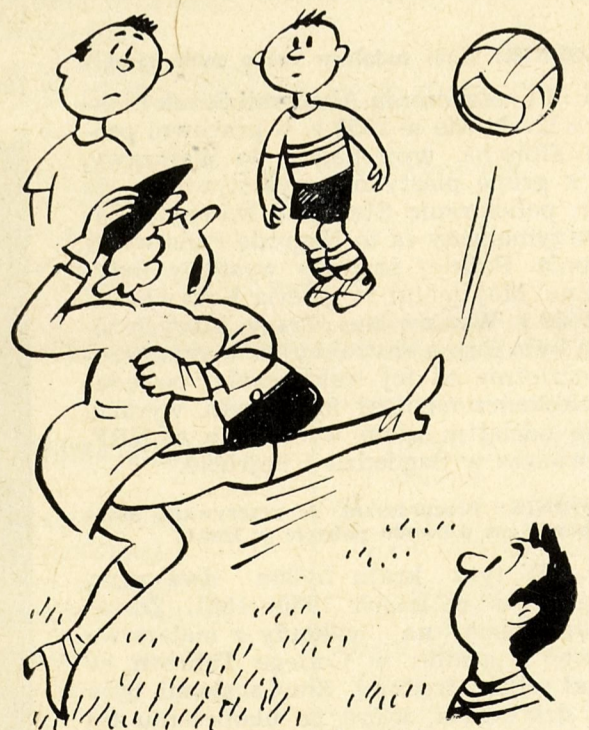
— Co niedzię od rana myśli tylko o popołudniowym meczu!

— Dès le matin, tous les dimanches, il n'a en tête que le match de l'après-midi!



— A jednak nie przekona mnie pan, że to nie był spalony!

— Et pourtant vous ne me ferez pas croire que ce n'était pas hors-jeu!



— Już mam dość waszej partackiej gry!

— J'en ai assez de votre jeu à la „jean-foutre”!